Nr. 269. We Lwowie, Piątek dnia 25. Listopada 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: miesięcznie — w państwie austrjackiem 6 „ —, do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 24 listopada.

(Opozycja dr. Wolskiego. — Spadek na giełdzie. — Pocztowy zatarg między Turcją a Grecją. — Dalszy ciąg artykułu ks. Kaczały w sprawie pogodzenia się stronnictw ruskich. — Ankieta gimnazjalna. — Niezadowolenie Czechów z rządu. — Oportunizm klubu środkowego w sprawie autonomii.)

Utworzenie klubu klerykalnego dało sposobność dr. Wolskiemu, lwowskiemu posłowi do Rady państwa, do przypomnienia się światu. Dążność klerykalnych posłów zatrwożyła jego liberalne przekonania, więc wystąpił z propozycją, aby część wiernokonstytucyjnych posłów, nienależących dotąd do klubu osobnej lewicy, utworzyła klub osobny, któryby od wypadku do wypadku (ilekroćby klub klerykalny chciał wywrzeć żądaniami terrorystycznymi rząd i inne trzy kluby prawicy, grożąc rozbiciem większości), głosował z trzema klubami prawicy, i tym sposobem ratując rząd od narzucenia mu klerykalnego kierunku, ratował i prawicę od utracenia większości w Radzie państwa.

Gdyby nawet luzem dziś idący konserwatywno-wiernokonstytucyjni posłowie zamierzali utworzyć klub osobny, któryby czasami mógł głosować z prawicą lub popierać rządowe wnioski, to sposób, w jaki dr. Wolski uzasadniał swą propozycję, wskazywałoby ich od tego zamiaru. Jakże bowiem klub podobny mógłby za swe główne zadanie przyjąć zabezpieczanie prawicy na każdy wypadek większości? Więcej raz musiałby klub, gdy ta głosów tego klubu dla osiągnięcia większości nie potrzebuje, a drugi raz, gdy tych głosów prawica do większości potrzebuje, głosować z prawicą. Wyjście podobnej propozycji z prawicy, udaremnia właśnie utworzenie się podobnego klubu konserwatywno-wiernokonstytucyjnego.

Zresztą aspiracje i dążności niemieckich klerykałów najmniej zagrażają interesom naszego kraju. Co nam szkodzić np. może wniosek Lienbachera organizacji obowiązkowego przymusu szkolnego do lat szesnastu? lub wniosek przymusu przeznaczenia płaconych 5 zł. podatku do praw wyborczych? Strach dr. Wolskiego przed klubem klerykalnym jest co najmniej przesadzony, a propozycja jego, natchniona tym strachem, nosi w wysokim stopniu nietaktowną. Zaszkodziła sprawie, którą popierał.

Na wczorajszą baissę na giełdach złożyło się wiele przyczyn, jak np. choroba cesarza Niemiec, upadek Krywoszy, wpływ złota z Londynu do Ameryki, spadek kursu weksli angielskich w Nowym Jorku, ale niedawny zatarg pocztowy między Turcją a Grecją. W sferach giełdowych bardziej może niż w sferach politycznych przypuszczają, iż ten zatarg może się wywrodzić w kwestję znaczenia ogólno-europejskiego. Wszak ze Wschodem tak jak z ogniem żartować nie wolno.

Ponieważ tureckie poczty nie dawały nigdy rękojmi regularnego ruchu i bezpieczeństwa tak listów jak nadewszystko przesyłek wartościowych, przeto od dawien dawna każde mocarstwo europejskie posiadało w Turcji swą własną instytucję pocztową. I tak np. austrjackie poczty istnieją w Turcji niemal już od półtora stulecia, albowiem opierają się na konwencji zawartej 25 maja 1747 r. Inne mocarstwa znacznie później pozawierały z Portą konwencje pocztowe, ale najpóźniej ze wszystkich Grecja, bo dopiero od czasu istnienia swej niepodległości. Protokół londyński z 3. lutego 1830 r. proklamujący niezawisłość królestwa Greckiego, przyznał Grecji prawo posiadania, na równi z innemi mocarstwami, swych własnych instytucyj pocztowych na całym obszarze ziem podległych sułtanowi. Na mocy zaś osobno potem zawartego traktatu handlowego między Grecją a Turcją w Kalindży d. 27. maja 1855 r., Grecja prawo to wprowadziła w życie i w rozmaitych punktach, zwłaszcza we wszystkich miastach handlowych, pozakładała filje pocztowe przy swych konsulatach.

Dla osób mieszkających w Turcji te zagraniczne ajencje pocztowe przynosiły niepospolitą korzyść. Dawały bowiem rękojmię tak bezpieczeństwa jak regularnego ruchu. Dla konsulatów europejskich były także bardzo korzystne, bo przynosiły im w skutek opłat pocztowych spory dochód. Ale z tego samego powodu były nader niekorzystne dla skarbu tureckiego. Uszczuplały bowiem jego dochód i przez to samo pozbawiały Portę możności postawienia swych własnych poczt na stanowisku odpowiadającem wymaganiom publicznym. W Turcji, w ostatnich zwłaszcza latach, przyjęło się powszechnie rzeczą, że nikt nie oddawał listów, a tembardziej przesyłek wartościowych na poczty tureckie, lecz każdy — nawet Turcy — starał się je powierzać pocztom przedewszystkiem austrjackim, albowiem te z pomiędzy wszystkich zagranicznych używały najlepszej opinii. To też austrjackie poczty kwitły najlepiej, inne mniej, ale najgorzej stały tureckie.

Oczywiście Porta starała się już oddawna usunąć tę nieprzyjemną konkurencję mocarstw zagranicznych w rzeczy pocztowej, lecz pretekstu wynaleźć nie mogła. Traktaty, pozawierane z mocarstwami europejskiemi, przyznawały im wyraźnie ten przywilej, a ajencje pocztowe tych mocarstw nie robiły nic takiego, coby się mogło było przyczepić, lubo coby wykraczało poza sferę przysługujących im atrybutów. Ale tureccy dyplomaci nie tracili nadziei, szukali, aż wreszcie pretekst znaleźli — pretekst, niezbyt wszakże szczęśliwy.

Wśród terytorjów tureckich, które przeszły teraz na własność Grecji, znajduje się miasto Laryssa. W dniu, w którym wojska greckie wkraczały do tego miasta, zajęły je i zatknęły na cytadeli sztandar helleński, zamknięta została z rozkazu rządu greckiego znajdująca się w tem mieście turecka ajencja pocztowa. Podobno proces zamknięcia odbył się w formie niezbyt wyszukanej. Bądź cobądź Turcja założyła przeciw temu protest i oświadczyła, że ponieważ w okolicy Laryssy i w samem mieście mieszka sporo muzułmanów, przeto domaga się ona prawa utrzymania w Laryssie swej filji pocztowej. Ponieważ żądanie to nie było ugruntowane na żadnym traktacie, ponieważ nie miało nawet za sobą żadnego precedensu, bo w żadnem z państw europejskich nie ma poczt tureckich; przeto Grecja nie zwróciła najmniejszej uwagi na notę turecką, i Assyma basza nie uraczyła nawet odpowiedzią. Przeciwnie, Assym basza wystosował do Grecji drugą notę w tonie ostrzejszym, i zagroził w niej represaljami, jeżeli Grecja nie uczyni zadość żądaniu Porty. Kiedy i na tę drugą notę nie nadeszła żadna odpowiedź, natenczas d. 18. b. m. Assym basza wystosował trzecią notę do Konduriotisa, greckiego posła w Stambule, w której wręcz oświadczył, iż jeżeli Grecja w przeciągu trzech dni nie zamknie sama swych ajencyj pocztowych, istniejących w obrębie tureckiego państwa, natenczas zamknięte one zostaną przez władze tureckie. Na oświadczenie to odpowiedział Konduriotis, że Grecja posiada ajencje na podstawie traktatów, i że przeto dopóty poczt swych znosić nie może, dopóki mocarstwa swoich nie poznoszą. Turcja uznała tę odpowiedź za niewystarczającą, i kazała *par force* pozamykać ajencje pocztowe greckie.

Oto przebieg sprawy, mogącej zdaniem giełd posłużyć za temat do nowego wschodniego dramatu. Czy rzeczywiście posłuży, nie wiemy. Faktem jest to tylko, że w Konstantynopolu i w Janinie zamknięto już poczty greckie przy pomocy siły zbrojnej; że wyszedł rozkaz, aby je zamknąć w Salonice, Smyrnie, Rodosto i w innych miastach portowych; i że krok taki wystarcza do wywołania międzynarodowego zatargu. Ale i to także jest faktem, że po stronie Grecji staną tym razem wszystkie mocarstwa europejskie, bo oczywiście czują one, iż Turcja, jeżeli się jej powiedzie znieść greckie poczty, otworzy kampanię przeciw wszelkim zagranicznym pocztom. A dla handlu wschodniego byłoby to wielką klęską.

* * *

Wczorajsze *Dilo* podaje drugą część znakomitego artykułu ks. Kaczały p. n. „Czy pogodzenie się stronnictw naszych (t. j. ruskich) jest możliwe?“ W niej szanowny autor przebiega dzieje usiłowań, jakie w tym względzie robiono, a które mianowicie wychodziły od partji narodowej, czyli tak zwanych akraińców. Ciekawe są doniesienia w tym względzie, choć tylko ogólnikowo skreślone, o konferencjach obu partyj, narodowej i antinarodowej, podczas ubiegłej sesji sejmowej. Do wniosków przystąpi ks. Kaczała zapewne w następnej części. Ale czy może być mowa o możności pogodzenia się wobec tego, co ks. Kaczała z owych konferencyj przytacza? Zresztą obaczymy!

* * *

W sprawie reformy gimnazjów przedlitawskich, a właściwie tylko „gimnazjalnego planu naukowego“, jak formułka urzędowa opiewa, donosi *Wiener Abp.* półurzędowo: „Konferencje w ministerjum oświaty, zapowiedziane już przez dzienniki, odbędą się już w najbliższych tygodniach, i zaczepiając o elaborat o uregulowaniu czytania starych klasyków, zajmą się kilkoma przedmiotami, dotyczącemi szkół średnich a zwłaszcza wyników nauki gimnazjalnej z ostatniego lat dziesiątka. Na razie zaproszono do udziału w tych konferencjach kilku dyrektorów gimnazjalnych z Wiednia i inspektorów krajowych, tudzież profesorów Euzebiusza Czerkawskiego, Hartla, Lustkandla, Kviczalę, Schenkla, Wildauera i dyrektora terezjanum we Wiedniu, p. Gautscha.“

* * *

Z nadeszłych wczoraj pism czeskich silnie odbijał się gniew na hr. Taaffego — i ten gniew wcale nie był chwilowym. Wyrazy są w nadeszłych dzisiaj pismach czeskich więcej oględne i prawie czytać potrzeba dopiero między wierszami — ale duch ten sam wieje. Telegrafowano im nawet z Wiednia, że „noszą się z myślą zamianowania hr. Hohenwarta ministrem spraw wewnętrznych“. Nie dodano wprawdzie, kto się z tą myślą nosi, i natychmiast tę wiadomość odwołano jako niemającą podstawy; ale nie potrzeba wielkiego daru domyślania się, aby wywnioskować, że nie hr. Taaffe z nią się nosi. Dla męża tej stanowczości, co hr. Hohenwart, tak gardzącego połowicznością, misternem holowaniem, niema miejsca w gabinecie obok Taaffego. A wiedeński korespondent *Politiki* pisze:

„Hr. Hohenwart pogardza wściekłemi atakami prasy centralistycznej, i może to czynić tem snadniej, gdy oderwanie się katolickiego centrum od jego klubu wcale w niczem nie nadwerężyło jego uroku politycznego. Mimo owego oderwania się hr. Hohenwart nie przestał być szefem większości; prawica nadal czci go jako swego przewodnika, czci jego rzadkie i obecnie niepodobne do zastąpienia zalety jako męża stanu — czci go jako męża przyszłości, a da Bóg, jako męża s w o j e j przyszłości.“

Wyraz „swojej“ jest w oryginale odszczególniony — i dosadnie tu się przebija, że nie w Taaffem, ale w Hohenwarcie pokładają Czesi swoje nadzieje; i godnem uwagi jest, że się z tem odzywają teraz właśnie po nowych nominacjach do Izby panów i po oderwaniu się klerykałów od klubu Hohenwarta. Niezadowolenie ich tembardziej się wzmaga, że aż minister skarbu Dunajewski właśnie wbrew ministrowi oświaty wstawił do budżetu subwencje na zakłady czeskie. Powołano wprawdzie do ministerjum oświaty Czecha, p. Webera, ale temu nie dano żadnego wpływu na właściwe sprawy szkolne.

Dalej, według wiedeńskiego telegramu w *Narodnich Listach*, przewódzcy posłów czeskich uważają za „rzecz niezbędną, aby posada czeskiego ministra rodaka była poruczoną jakiemu stanowczemu Czechowi, któryby naserjo swemu powołaniu się oddał i postarał się o wytyczenie zakresu czynności dla tej teki ministerjalnej. Dr. Prażak prawie nic w tej mierze nie uczynił, tak że faktycznie ministerstwo dla Czech nie istniało i nie istnieje. Hr. Taaffe nie bardzo przychylnie słucha tego żądania, z powodu, że takim sposobem znowu by jeden Czech wszedł do gabinetu, i to Czech zdeterminowany.“

Inny znowu powód niezadowolenia Czechów, że jak dr. Prażak oświadczył, rząd nie przystąpi do myśli zniesienia postępowania „obiektywnego“ w sprawach prasowych.

Wczorajsze domysły nasze co do genezy oderwania się klerykałów od klubu hohenwartowskiego, potwierdza aż nadto artykuł wstępny *Frmdblatu* o tej sprawie — a zatem organu ministerstwa spraw zagranicznych, które przecie w kordjalnych zostaje stosunkach z hr. Taaffem. Potwierdza aż nadto, bo zarazem dodaje piętna zupełnej prawdy następującemu telegramowi *Politiki*: „Nieprawdą jest, jakoby hr. Hohenwart dopiero z gazet dowiedział się był o utworzeniu nowego klubu. Przed secesją toczyły się przez kilka dni rokowania. Hr. Hohenwart nie mógł się porozumieć z Lienbacherem ani co do projektu w kwestji musu szkolnego, ani też co do traktowania nowelli do ustawy wojskowej. Projekt ów Lienbachera stracił całą wartość w oczach hr. Hohenwarta, gdy autor w y m a z a ł z e ń k o m p e t e n c j ę s e j m o w ą.“

Klub centrum staje wobec tej wiadomości w całkiem nowem świetle — jako k l e r y k a l n o-c e n t r a l i s t y c z n o-n i e m i e c k i, — a że tak jest, otwarcie rozgłasza w wspomnianym artykule *Frmdblt*, pisząc:

„Równouprawnienie językowe i decentralizacja — oto jakie piętno większości Izby posłów nadawali Polacy i Czesi w sojuszu z Słowieńcami i resztą Słowian. — Ta jednobarwność znika od dzisiaj. Centrum nie jest ani słowiańsko-narodowem, ani też federalistycznem. Za rozszerzeniem prawodawczej kompetencji sejmowej obstaje ono o tyle, o ile mu to dopomoże do osiągania jego duchowej reakcji, jego celów kościelnych. Jeżeli centrum zdoła to osiągnąć drogą kompetencji rajchsratowej, to nic nie będzie miało przeciw wszechmocy rajchsratu. Ultramontanie będą dzisiaj głośno przemawiać za autonomią, a jutro milczeć jak kamień.

„Jaki ztąd najbliższy wniosek? — oto że chociaż centrum pozostanie w związku z większością, ale nada jej kierunek inny; większość przestanie być wyłącznie echem życzeń słowiańskich i federalistycznych. Rząd zaś, który kilkakroć oświadczył, że tylko życzenia wszystkich frakcyj większości może brać pod rozwagę, już nie będzie zmuszonym, spełniać specjalnych życzeń słowiańskich.“

Ten wynik tak bardzo licuje z taktyką hr. Taaffego, silniejszą u niego od zasad, taktyką „stania ponad stronnictwami“, że trudno opędzić się myśli, iż to nie bez jego przyczynienia się powstał klub środkowy. A jednak jeszcze nie chcemy twierdzić tego na pewne.

Vaterland poświęca króciutki artykulik „utworzeniu nowej frakcji“, której jest organem. Zarzut, iż pomnożenie się klubów prawicy jest dla niej osłabieniem, odpiera tem, że „im bogatszą jest duchowa zawartość, tem bogatszą też w rozmaitości jest jej zewnętrzne uczłonkowanie, i że najnowsze ugrupowanie mimowoli zdaje się wytwarzać naturą dany i dziejami przygotowany podział Austrji federalnej w parlamencie — rozczłonkowanie według grup krajowych, z których połączenia pod berłem Habsburgów urosło cesarstwo Austrjackie.“

Nowy klub byłby przeto reprezentantem grupy alpejskiej — ale cóż, gdy dotąd przynajmniej, tylko mniejsza połowa posłów z tej grupy do nowego klubu wstąpiła!

Vaterland kończy tem, że „nowa frakcja jest silnym protestem przeciw uzurpowaniu sobie imienia niemieckiego przez stronnictwo, które nie jest godnem tego imienia, duchowi bowiem, który je ożywia i w kupie trzyma, zbywa na tych wszystkich przymiotach, które narodu niemieckiego sławę ugruntowały.“

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Poznań d. 22. listopada.

(▭) Koło polskie w Berlinie ukonstytuowało się i to w ten sposób, że wybrało p r e z e s e m p. Ignacego Łyskowskiego z Mileszew, posła brodnicko-grudziądzkiego; w i c e p r e z e s e m ks. dr. Jażdżewskiego, proboszcza ze Zdun, posła krotoszyńskiego; s e k r e t a r z e m dr. Witolda Skarzyńskiego ze Spławia, posła gnieźnieńsko-wągrowieckiego, a jego z a s t ę p c ą p. Bolesława Kosowskiego, posła świeckiego; k w e s t o r e m hr. Marcelego Żółtowskiego, posła bukowsko-kościańskiego.

Do k o m i s j i p a r l a m e n t a r n e j wybrani zostali pp. T. Magdziński, poseł pleszewsko-wrzesiński, ks. dr. Jażdżewski, Leon Czarliński poseł chojnicki; — a zastępcami dr. Stanisław Chłapowski z Szółdr, poseł wschowski, i Michał Sczaniecki poseł chełmińsko-toruński.

W wyborze wzięło udział 16 posłów; brakło dwóch t. j. hr. Leona Skórzewskiego z Lubostronia i Michała Kalksteina.

Zdaje mi się, że to poraz pierwszy prezyduje kołu poseł z Prus Zachodnich — myślano podobno z pewnej strony oddać prezesostwo p. Stanisławowi Chłapowskiemu, lecz zdrowa myśl zwyciężyła.

Donosiłem wam, że na petycję ojców rodzin o zmianę stosunków w szkołach poznańskich, otrzymał p. Stefan Stablewski intermistyczną odpowiedź, iż rokowania spowodowane ową petycją jeszcze nie zostały ukończone. Jakie były te rokowania, to nam tłómaczy artykuł organu przybocznego tutejszej rejencji, *Posener Tagblattu*, który donosi, że inspektor szkół miejskich, prezydent miasta Kohleis kilkakrotnie zażądał od tutejszych rektorów sprawozdań o sprawach szkolnych.

Że sprawozdania te posłużą jako materjał do odpowiedzi ministra, tego wprawdzie *Pos. Tagblatt* otwarcie nie wypowiada, bo to rzecz dla niego niemiła, wypływa to atoli z całego artykułu, w którym pisze: „Dowiadujemy się, że Koło polskie spodziewa się od ks. Bismarka ustępstw, a mianowicie zniesienia szkół symultannych. Na czem się ta nadzieja opiera — nie wiemy.“ Choć całe społeczeństwo polskie takie żywi życzenie, to powyższa wiadomość o tyle jest nieprawdziwą, iżby Koło polskie specjalnie nią się zajmowało. *Tagblatt* chce tu zastosować wiadomość, iż ministerjum może nosi się z myślą zniesienia szkół symultannych. A do powyższego sądu zniewala i następna zaraz argumentacja *Tagblattu*. Powiada on, że szkoły symultanne nie mogą być w Poznaniu zniesione, bo a) brak lokali szkolnych, b) powiększyłyby się wydatki na szkoły, c) brak nauczycieli Polaków (?) i d) nadmiar w takim razie nauczycieli ewangelików.

Zwracam tu waszą uwagę, że organ przyboczny rejencji nie podaje żadnego pedagogicznego powodu, lecz czysto administracyjne, które w każdym punkcie zbić można. Bo przecież lokalów przez podział wcaleby nie potrzeba powiększać, a przynajmniej mało co, nacoby się niezawodnie potrzebne kwoty znalazły, kiedy na inne niepotrzebne wydatki w kasie miejskiej pieniądze się znajdą, — a co do braku nauczycieli Polaków, to już chyba żarty, zdolne nielogicznych Niemców jeszcze więcej odurzyć, ale nie zdrowe myślące osoby. My mamy dobrą pamięć i pamiętamy, ilu to Polaków nie przyjęto, bo po prostu nie chciano ich przyjąć, chociaż mieli świadectwa jak najlepsze. Możnaby ich z niemieckich zakładów odwołać. Prawdą zaś jest, że nauczyciele Niemcy, musieliby się wynosić z Poznania, ależ „Vaterland“ jest wielki i nie trudnoby im było znaleźć stanowisko; zresztą ustąpią im je Polacy znajdujący się przy niemieckich zakładach.

Dziwnem zaiste byłoby, gdyby ministerjum w powyższym duchu miało dać odpowiedź. Przyznałoby bowiem, że stosunki w szkołach tutejszych są opłakania godne, ale ich zmienić nie można z powodów czysto administracyjnych — a więc niech dzieci polskie dalej pozostaną bez oświaty, byleby niemieckie na tem dobrze wychodziły.

Wiedeń d. 22. listopada.

(§) Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego, na które Alojzy Liechtenstein i Lienbacher, dotychczasowi członkowie komitetu, a obecnie przedstawiciele nowego środkowego klubu, nie otrzymali zaproszenia, a to z powodu, że nowy klub dotychczas nie przystąpił formalnie do związku parlamentarnego prawicy. Gło-

---

1

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

„Nobilitatem constat esse virtutis, divitias fortunae.“
Victorie Deorum CXXV.

Do czytelnika.

Niniejszy szkic powieściowy osnuty na tle zaczerpniętem z historji, nie ma bynajmniej pretensji do powieści, w której by wszystkie przedstawione fakta co do słowa były zgodne z prawdą dziejową. Daty historyczne i niektóre szczegóły tylko posłużyły mi do tego szkicu, w którym ściśle trzymałem się co do głównych momentów dotyczących życia i śmierci Acerna, najnowszych odkryć i wyjaśnień poczynionych przez pp. Józefa Detmerskiego i prof. Przyborowskiego, jako też i wskazówek zawartych w aktach arch. akt dawnych w Lublinie. Wszystkie w niniejszym szkicu przedstawione osoby, jako też i opisy miejscowości są historycznie wierne.

Tych słów parę, objaśniających niniejszą pracę pod względem historycznym, czułem się w obowiązku pomieścić na wstępie, a to dlatego, aby uniknąć wszelkich możliwych zarzutów jakie by mnie na tem polu dotknąć mogły. — Nie pisałem życiorysu, lecz szkic powieściowy.

I.

Późno w pochmurną i dżdżystą noc listopadową r. 1599 w winiarni Lassoty, znajdującej się w jednopiętrowej kamieniczce, przypierającej do mennicy, przy wązkiej uliczce Mincarskiej w Lublinie, słychać było wrzawę i szczęk czarek. Za dużym stołem, zastawionym dzbanami i cynowemi kubkami, w izbie sklepionej i słabo oświetlonej kagankiem, zwieszającym się od sklepienia na żelaznych łańcuchach, siedziało trzech mężczyzn żywo rozprawiających. Właściciel winiarni, sławetny Lassota, odzywając się od czasu do czasu, dokładał usilnych starań ażeby zwaśnionych pogodzić.

Na ławie za stołem siedział mężczyzna średniego wzrostu, chudy, lecz silnie zbudowany, o ciemnym zaroście i krótko ostrzyżonych włosach, które już siwieć zaczynały. Żywe, ciemne jego oko, zdradzające zapał i energię, rzucało teraz błyskawice. Rysy jego twarzy wprawdzie nie piękne, jednak mające w sobie coś ujmującego, teraz były wykrzywione szyderczym uśmiechem, jaki igrał na ustach przysłoniętych krótko podstrzyżonemi wąsami. Ubiór siedzącego stanowiła kapota z ciemnego grubego sukna, przepasana takimże wełnianym pasem, na głowie zaś spoczywał szeroko-skrzydlny niski czarny kapelusz okolony złotym sznurem. Był to Sebastjan Klonowicz, rajca lubelski i wójt psarski, powszechnie już wtedy znany poeta i twórca Roxolanii, Flisa i innych dzieł. Tuż obok Sebastjana, siedział Jan Chmielowski, mieszczanin lubelski, serdeczny przyjaciel i zwolennik Klonowicza. Chmielowski był wzrostu słusznego i atletycznej budowy ciała. Zawiesiste wąsy zdobiące twarz wyrazistą i pełną szlachetności, nadawały mu niezmiernie wiele powagi.

Ubrany był w brunatny wełniany kubrak i fałdzisty płaszcz zwieszający się z ramion. Naprzeciw obydwóch przyjaciół zajmował miejsce człowiek wzrostu miernego, o rudawym zaroście i wstrętnego oblicza. Oczy małe, zielonemi błyskami migocące, ruchliwe, zawsze prawie ku ziemi spuszczone, nos długi szpiczasty i wązkie zaciśnięte usta, o ostrych kątach, nadawały tej twarzy dziwny wyraz chytrości, obłudy i złośliwości. Człowiekiem tym był Kleofas Wylęgowicz, powiernik, doradca i przyjaciel OO. jezuitów, a nadto starszy palestrant trybunału lubelskiego, który niejednokrotnie stawał przed kratkami trybunalskiemi w sprawach swoich opiekunów. Był to człowiek chciwy, przebiegły a do tego w wysokim stopniu złośliwy i nigdy niezapominający wyrządzonej sobie krzywdy.

— E! milczałbyś n i e p e w c o ! [1]) zawołał Klonowicz zwrócony do Wylęgowicza, uderzając pięścią o stół z taką siłą, że parę kubków stoczyło się z brzękiem na ziemię — „milczałbyś a nie pobudzałbyś mnie do grzechu ty m o s z n o judaszowa! Już nieraz prosiłem uczciwie waszeci, byś mnie wypuścił ze swej opieki, a i twoi chlebodawcy, którym służysz wierniej niż brytan na łańcuchu, niech także zapomną o mojem istnieniu. Ani łaski, ani ich względów nie pragnę! Nie jestem ci ja, jak owa Judaszowa drużyna:

Naprzód która prosi
„Na Boga na ubogie“ zkąd korzyść odnosi;
Sobie to przywłaszczając co Bogu przysłusza,
Choć się Bóg o to gniewa, nic jej to nie rusza!

— Ależ niech wasza miłość wybaczy, odezwał się pokornym głosem Wylęgowicz, nic złego nie miałem na myśli, owszem, jako wam życzliwy, chciałem ostrzedz przed następstwami waszych zatargów z wielebnymi ojcami, bo i pocóż przekomarzać się im? Czyż nie lepiej żyć w zgodzie, na której nic nie stracicie, owszem zysk wielki osiągnąć możecie!

— Nie dbam o ich łaski, ani też o nie nie proszę! — zawołał Klonowicz.

— Kto tam wie! — odparł Wylęgowicz, dziś łaski niczyjej nie potrzebujecie, lecz może nadejdzie chwila, w której o nią dopraszać się będziecie. Lepiej więc zawczasu pomyśleć i nie występować więcej przeciw nim — nie drażnić, nie rzucać na nich podejrzeń takich, jak to uczyniliście w *Actio prima!* Zresztą o cóż wam chodzi? Ojcowie chcą całym mieszkiem opłacić wasze milczenie!

— Co? — jak? — krzyknął Klonowicz zrywając się z ławy — powtórz raz jeszcze coś powiedział ty koczocie obrzydliwy!

— Ależ! — powoli, powoli! — rzekł Wylęgowicz — nie w złej to myśli powiedziałem, a zresztą czego się tu obrażać tak siarczyście? Nie tajno przecież światu, że w skrzyni waszej talary nie pleśnieją, i nie potrzebowalibyście uciekać się do mieszka Brukmanowego!

— Milcz! powiadam ci! — zawołał groźnie Klonowicz wysuwając się z za stołu.

— Milcz — i milcz! upamiętajcie się mości panie wójcie — ciągnął dalej Wylęgowicz, spoglądając z podełba na Klonowicza, który tuż obok niego stanął. Czyż chcecie sprawdzić stare nasze przysłowie, że za twoje myto jeszcze cię obito? Radzę wam dobrze w waszym interesie, a tembardziej czynię to z tej przyczyny, że wiem, jakie są zamiary ojców!

— Lecz to nie upoważnia waszeci, — rzekł Chmielowski — ubliżać memu przyjacielowi!

— Bynajmniej! — odparł Wylęgowicz — stawiam tylko propozycję! Bo widzicie żal mi człowieka, który świadomie niejako rzuca się w objęcia zguby i nieszczęścia. Ojcowie już wyśledzili autora oskarżenia, postanowili więc ukarać go przykładnie! Pierwej jednak chcą tę sprawę zakończyć łagodnie, spokojnie, jak na sługi Boże przystaje, a jeżeli to się nie powiedzie, no, to autora paszkwilu postawią przed sądem duchownym, zaniosą skargę do króla, wyrok uzyskają — dzieło potępienia godne przez kata na rynku spalić dadzą, a autora jego wywołają z kraju!

— A więc tylko tego im się zachciewa? — zapytał Klonowicz.

— A czyż nie dosyć? — podobny wyrok przyprowadzić was może do nędzy, która tem rychlej da się wam uczuć — mówił Wylęgowicz — gdy wierzyciele wasi z żądaniami natychmiastowej wypłaty długów wystąpią. A przecież jak wiadomo, macie ich sporo! Nietylko te, coście sami zaciągnęli, lecz nadto i te, co na wasze imię wasza pani porobiła, a które, nie daj Boże, aby się znalazły w rękach wrogów waszych, bo i z tego na waszą zgubę korzystać potrafią!

— Ej Judaszu! — rzekł Klonowicz z pogardą, spoglądając na mówiącego — nie drażnij mnie, bo Bogiem się świadczę, że zapomnę, iż mam do czynienia z człowiekiem, i postąpię sobie z tobą jak z brytanem zjadliwym — co spokojnych przechodni napada i podstępnie kaleczy!

(C. d. n.)

[1]) Ladaco, wyraz używany przez Klonowicza w „Worku Judasza.“

vanelli, którego niema we Wiedniu, i o którym nie wiadomo jeszcze, czyli do nowego klubu przystąpi lub nie, otrzymał zaproszenie. Przewodniczący Hohenwart odczytał pismo otrzymane od Lienbachera, w którem wyrażoną jest w imieniu klubu środkowego prośba o przyjęcie tego klubu do parlamentarnego związku prawicy i o dozwolenie mu przedstawicielstwa w komitecie wykonawczym. Pismo Lienbachera oznajmia dalej, że liczba członków nowego klubu wynosi 18, z czego jasno wynika, jak dalece *Vaterland* przesadził podając takową na 38. Komitet wykonawczy zadość uczynił powyższej prośbie, uchwalając w zasadzie przyjęcie nowego klubu do związku prawicy, pozostawiając jednak swym klubom ostateczną decyzję w tej sprawie. Również dozwolono nowemu klubowi odpowiednie zastępstwo w komitecie wykonawczym i przy wyborach do komisyj, ustanawiając zarazem takowe w sposób dotychczas praktykowany tj. oddając w komitecie wykonawczym i w komisjach trzecią część członków obydwom klubom: klubowi prawego centrum i klubowi środkowemu razem, a który z wymienionych klubów będzie miał większą lub mniejszą reprezentację — o tem rozstrzygnie większa lub mniejsza liczba członków jednego i drugiego klubu.

Z Tyrolczyków tylko dwóch Dipauli i Zallinger przystąpili do nowego klubu. Inni pozostaną zapewne w klubie Hohenwarta. Co do Greutera istnieje nawet pod tym względem pewność, gdyż w dzisiejszem posiedzeniu klubu prawego centrum wziął on udział. Wszystko przemawia za tem, że klub Hohenwarta będzie liczbą członków przeważał.

Dziś wieczorem odbyły trzy kluby prawicy, a mianowicie: klub czeski, klub prawego centrum i klub środkowy posiedzenia.

W Kole polskiem nie było dziś posiedzenia. W dwóch pierwszych klubach odczytali przewodniczący pismo ks. Alfreda Liechtensteina, prezesa nowego klerykalnego klubu, w którem on o utworzeniu tegoż oznajmia i zarazem o chęci utrzymania dotychczasowych braterskich stosunków z klubami prawicy zapewnia. Obydwa kluby przyjęły bez rozpraw pismo Liechtensteina do wiadomości.

Rząd stracił zupełnie nadzieję, że wniesiony budżet na r. 1882 będzie do świąt Bożego Narodzenia mógł być załatwionym, i dlatego przygotowuje wniesienie prowizorycznego budżetu na pierwszy kwartał r. 1882.

W kołach posłów polskich przyjęto dość obojętnie secesję niemieckich klerykalistów. Nie przypisują jej też wielkiej wagi a to z powodu, iż nie sądzą, żeby nowe ugrupowanie się stronnictw mogło zmienić położenie. Niemieccy klerykaliści, mając większość w klubie Hohenwarta, rzucali faktycznie sześćdziesiąt głosów na szalę, dziś otworzywszy osobny klub, rozporządzają zaledwo połową tych głosów, dlatego przy korzystnym zwrocie rzeczy i wpływ ich może się o połowę zmniejszyć.

Paryż d. 20. listopada.

Pisząc o sprawach nam obcych, wypada uczynić pewne zastrzeżenia, bo nasze osobiste życzenia, które w sprawozdaniu tego rodzaju, jak korespondencje polityczne miejsca mieć nie mogą dla bardzo prostej przyczyny, że na bieg wypadków ani wpłynąć, ani ich zmienić nie są w stanie i pozostaną zawsze platoniczne *pia desideria*, a tak odkładając nasze osobiste życzenia na bok, musimy się ograniczyć na podawaniu według naszej możności istniejącego stanu rzeczy. Po takiem zastrzeżeniu, wypada się zastanowić nad najważniejszą sprawą w tej chwili, a tą jest nowe ministerjum. W pierwszych dniach wywołało ono ogólne zdziwienie, chociaż wyznać należy, bynajmniej nieusprawiedliwione. Pamiętamy podobne niespodzianki i w dawniejszych czasach. Tu zaś wypada zwrócić uwagę na tę okoliczność, że ministerjum, aby było silne i czynne musi być jednolite. Stanowisko Gambetty jest tego rodzaju, że cały ciężar odpowiedzialności na nim zawisł, więc w liczbie swych współpracowników nie może cierpieć żadnej opozycji, wszystkich musi ożywiać jedna myśl i jedna dążność, czego dotąd zawsze brakowało. Pomijam ministerja z czasów Thiersa i Mac-Mahona, które bywały pół monarchiczne i półrepublikańskie, czyli rak i ryba zaprzężone do jednego wozu.

Za rządów obecnego prezydenta rzeczypospolitej wchodziły w skład gabinetów różne odcienia, czy to pod względem ekonomicznym czy też politycznym, i znów były wahania, niepewność, co dawało przeciwnikom powód do posądzania rządu o nieudolność. Obecne ministerstwo musi być jednolite, czynne i znające swój przedmiot, bo inaczej spełni się zdanie jednego z publicystów mi znanych, którego gdy spotkałem na ulicy, zapytałem: „Co sądzicie o nowem ministerstwie?" — Według mego zdania — odpowiedział — Gambetta postąpił bardzo praktycznie, wybrał sobie ludzi młodych nie bez zdolności, którzy chętnie i energicznie będą działać według jego życzeń i dążności politycznych. Chodzi tylko o to, czy sam Gambetta usprawiedliwi oczekiwania swych przyjaciół, on się wzniósł wysoko balonem, i odtąd rozpoczyna się jego wielkość, być może, że jego obecne stanowisko jest podobne do balonu, który przeciwnicy kłuć będą bez przerwy szpilkami, aż się gaz zupełnie ulotni, a balon osiądzie na ziemi." Porównanie bardzo trafne, ale wtedy jeśli dzisiejszy prezes ministrów prócz wymowy i czczych frazesów na nic więcej zdobyć się nie zdoła. Pierwsze takie ukłucie szpilką miało miejsce wczoraj przy wyborze dożywotniego senatora, gdzie kandydat postawiony z prawej strony łącznie z partją Jules Simona, przeszedł większością jednego głosu, tak więc p. Hérold, prefekt Sekwany, nie będzie senatorem, bo przy mających nastąpić wyborach, jako urzędujący nie może być kandydatem w tym samym departamencie. Voisin Laverniere, nowy senator dożywotni, wczoraj wybrany, należy wprawdzie do środkowej lewicy republikańskiej, ale dlatego, że jest przeciwny polityce Gambetty i należy do stronnictwa Jules Simona, przyjął kandydaturę od monarchistów. Wielu senatorów republikańskich było nieobecnych, a do tego p. Herold jest nielubiony, więc jego przeciwnik na 250 głosujących otrzymał 124 głosy, po odtrąceniu wotów rozrzuconych pozostało dla prefekta Sekwany tylko 117 głosów.

Mówiąc o wyborach do senatu należy wspomnieć o zdarzeniu dość niemiłem Wiktora Hugo. Rada municypalna paryska dzieli się głównie na dwie części: autonomistów czyli komunistów i skrajnych republikanów. W dniu 27. b. m. odbędzie się wybór delegata municypalnego, który ma przyjąć udział w wyborze senatorów. Jedna i druga połowa rady municypalnej wysłały delegowanych do wielkiego poety, aby przyjął zaszczyt ich przedstawiciela czyli delegata, przedstawiając swe warunki i życzenia, pomiędzy innemi niedorzecznościami, aby Wiktor Hugo senator, domagał się zniesienia zupełnego senatu. Otóż poeta pierwszej delegacji skrajnego stronnictwa odpowiedział: iż uznaje za pożyteczne rządy z dwoma Izbami i przytoczył przykład, że niekiedy Izba wyższa była liberalniejszą od wybrańców ludu i oświadczył się tylko za poprawą konstytucji. Odpowiedź ta wywarła bardzo złe wrażenie szczególniej na komunistach, którzy postanowili wysłać delegację od siebie, a ta otrzymała przeciwną odpowiedź. Widocznie stary poeta zląkł się o swą popularność i oświadczył się za zniesieniem zupełnem senatu. Przyjaciele znający bliżej Wiktora Hugo utrzymują, że starzec nie ma dość siły, aby się oprzeć nalegańom. Inni znów podają w wątpliwość opowiadanie o tem zajściu dzienników skrajnych.

W *La Revue litteraire et politique* ukazał się artykuł p. Weissa, bardzo znakomitego publicysty, który mnóstwem dowodów usiłuje przekonać, że obecne ministerjum posiada warunki do skutecznego działania, że dopiero z czynów będzie można o niem sądzić. Dotąd odbywają się zmiany urzędników w przybocznych biurach ministrów i przyjęcia urzędników. Izby zapewne przed 27. tm. zawieszą swe prace, bo się rozpoczną we wszystkich Radach municypalnych wybory delegatów, którzy łącznie z senatorami, posłami, członkami Rad departamentalnych i okręgowych przyjmą udział w wyborze 75 senatorów, które się odbędą dopiero d. 8. stycznia 1882.

Listy, nadesłane z kraju moskiewskiego do tutejszych dzienników, przedstawiają bardzo smutny stan caratu, i zapowiadają bliskie przesilenie.

Zapowiadane interpelacje w Izbie i senacie dotąd nie miały miejsca, bo monarchiści i radykalni nie chcą tym sposobem przyczyniać się do powodzenia oratorskiego Gambetty.

Rządy moskiewskie w królestwie Polskiem.

Z powodu tylolicznych rozbojów i napadów dokonanych w ostatnich czasach w Królestwie Polskiem, pisze *Dz. poz.* co następuje: Od szeregu lat mianowicie od czasu zalewu Królestwa przez powódź moskiewskich czynowników, posprowadzanych z głębi carstwa, a dalej od czasu reorganizacji sądownictwa polskiego na sposób moskiewski, stały się złodziejstwa i rozbójnicze napady czemś zupełnie zwyczajnem, przybrały charakter klęski społecznej. Kradzieże dokonane z bezczelną śmiałością, często za białego dnia i w oczach pokrzywdzonego właściciela, zdarzają się prawie codziennie. Złodzieje wiedzą, że kary unikną, bo nowa procedura sądowa moskiewskiego autoramentu domaga się dostawienia takich świadków, jakich poszkodowany prawie nigdy nie jest w stanie dostawić. Bandy zbójów tłuką się miesiącami po tej samej okolicy, jak nie tak dawno donoszono z Piotrkowskiego, a władze policyjne, owe straże ziemskie, tak gorliwe w udręczaniu zbytkiem policyjnej opieki obywateli zacnych i prawych, nie mogą ich poskromić. Bezpieczeństwo publiczne zaczyna niknąć w Królestwie Polskiem. Jeszcze parę lat tego gospodarstwa, a nastaną tam stósunki jak w miastach Far-Westu Ameryki północnej, gdzie obywatele uczciwi muszą się wiązać w Vigilance Comitte celem obrony przed opryszkami i sądami doraźnemi oczyszczać z nich okolicę.

Smutny ten stan rzeczy dowodzi przedewszystkiem absolutnego bankructwa systemu rządowego, zainaugurowanego w Kongresówce przed 17. laty, który to system zasadzał się od samego początku na niszczeniu wszystkiego i na podkopywaniu porządku społecznego, a który musiał logiczną koniecznością dojść na tej drodze aż do zniszczenia bezpieczeństwa publicznego. Bo za te wszystkie złodziejskie i rozbójnicze napady, które stały się tak częstemi, iż grożą zachwianiem porządku [illegible], jest [illegible] odpowiedzialny rząd moskiewski i jego organa. Przed r. 1864, gdy jeszcze istniały dawniejsze urządzenia prawne, a gdy tak władza sądownicza jak i [illegible] była w ręku polskich urzędników, [illegible] i podobne wyjątkowemi, bezpieczeństwo było w Królestwie nie mniejsze [illegible] albo innym ucywilizowanym kraju. [illegible] zalano nieszczęśliwy kraj na pastwę [illegible] zarażonych czynowników, którzy [illegible] sympatyzowali z każdym rozbojem [illegible] rozbójnikami, od czasu, gdy opiek[illegible]zem procedura sądowa moskiewska [illegible] wprowadzoną i w Królestwie, [illegible] złodziejstwa i rozboje, bo władze [illegible] przestały czuwać na bezpieczeństwem [illegible], a sądy złożone z moskiewskich [illegible] puszczały wolno najoczywistszych [illegible]. W kraju, gdzie oficer, który [illegible] p. Karwickiego w jego własnym [illegible], w obecności żony, a o którym [illegible] iż dokonał morderstwa [illegible] przyjechał o dwie mile umyślnie [illegible] Karwic; gdzie więc taki m[illegible] z sądowych opałów karą 4 [illegible] muszą się ośmielić wszelkiego [illegible], boć widzą dowodnie, że w[illegible] się uczciwymi ludźmi, ale s[illegible] rabusiów i morderców. Przyt[illegible] wyrzutków społeczeństwa przed[illegible] Królestwo najdogodniejsze terytorjum [illegible]. Władze policyjne mają wzrok [illegible] na pilnowanie obywateli, aby j[illegible] buntu się nie dopuścili, aby g[illegible] jaki zjazd albo narada, o któ[illegible] wiedziała; jakże więc może [illegible] pilnować opryszków i strzec [illegible]ieczeństwa? Przecież ci impor[illegible] opiekunowie Kongresówki [illegible]adaniem jest uprzykrzać się o[illegible]dować ich a nie dbać o ich ca[illegible]wo.

P[illegible]go rodzaju stosunki są dowod[illegible]yjny system rządowy w Króle[illegible] ze szczętem. Nie brakło i [illegible] i głupich rządów na świec[illegible]wet zjawisko aniżeli uczciw[illegible] Niechybnie też jest prawdą, [illegible] ze sług tyranii Napoleona [illegible] wyobrazi, co wszystko naród [illegible]e. Ale jeżeli jakiś rząd, chocia[illegible] istnieć, to musi przy najmn[illegible] utrzymania porządku i bezpi[illegible]go. Rząd, który i pod tym w[illegible], znajduje się w konw[illegible] takiem stadjum znajduje się [illegible] zainaugurowany w Królestwie przez wielkich niszczycieli [illegible]o i Milutyna, a wykonywa[illegible] szczegółach przez bandy ro[illegible] się dzieje w Królestwie, to ty[illegible]usyfikacji. Moskwa może [illegible]sce, [illegible]na do rządzenia w Polski, [illegible]rkestan ani kraj Amurskiew[illegible]wnicy moskiewscy i moskiew[illegible] miejscu. Trzeba Polskę oddać [illegible]owrócić krajowi jego autonom[illegible]ić z kraju ową zgraję czyno[illegible]ować polskich urzędników, [illegible] o dobro kraju i jego obywa[illegible]pieczeństwo publiczne i nie tak zwany, ale prawdziwy porządek zapanuje w kraju.

Moskwa.

Podaliśmy już kilka ustępów z najnowszego głównego organu rewolucjonistów moskiewskich *Narodnoj Woli*. Dziś podajemy jeszcze kilka szczegółów z tego numeru.

W pierwszym artykule wstępnym zastanawia się autor nad obecnem położeniem Moskwy. Autor chcąc scharakteryzować przesilenie socjalne i ekonomiczne, powołuje się na świadectwo słów znanego moskiewskiego statysty Koszelewa z r. 1875:

Nasze gospodarstwo państwowe — pisał wówczas K., zachowało wiele wspólnych cech z dawnemi bojarskiemi gospodarstwami. Dwór był u nas zawsze wielki, darmozjadów chmara ogromna; na bale, obiady, powozy, damskie ubiory i inne płonne wydatki straciliśmy niezliczoną ilość pieniędzy. Jeżeli źródło to wysychało, to nie krępując się wydawaliśmy kwity pożyczkowe i otrzymane z tego źródła pieniądze wydatkowaliśmy również bezmyślnie, jakby one stanowiły oszczędności od naszych dochodów... Na nieszczęście nasze gospodarstwo państwowe idzie takim samym torem, jak niegdyś nasza obywatelska gospodarka. Urzędników i dygnitarzy wszelkiego rodzaju, jak gwiazd na niebie, moc niezliczona itd.

Narodnaja Wola zadowolnioną jest, że w zdaniu „umiarkowanego" polityka znalazła potwierdzenie swoich poglądów.

Z dalszego ciągu artykułu przytoczymy kilka charakterystycznych uwag, zostawiając je naturalnie na odpowiedzialność rewolucyjnego organu. Panujący w Moskwie monarcha, nie pobiera, jak wiadomo, listy cywilnej, pomimo że Paweł pierwszy w r. 1797 ustanowił oddzielne „udielnoje wiedomstwo" (wydział dóbr koronnych, *direction des apanages*), zarządzające osobistemi majątkami rodziny carskiej, które obecnie składają się z kopalni ałtajskich i nerczyńskich, różnych fabryk i z 7 mili nów dziesięcin ziemi, to jest obszaru przewyższającego terytorjum państwa niemieckiego. Dochody „udielnawo wiedomstwa" nie są wiadome, za to rozchody czerpane są z ogólnego budżetu. *Narodnaja Wola* zaznacza, że w innych państwach naczelnik rządu bierze tylko pensję i to w ograniczonych rozmiarach, kiedy tymczasem w Moskwie nawet wnuki carów biorą po 500 000 rubli rocznej pensji. Dalej następuje krytyka budżetu, którego jedna trzecia część idzie na utrzymanie armii, jedna trzecia na opłatę procentów i amortyzację długów i dopiero jedna trzecia część idzie na bardziej produkcyjne rozchody; kiedy budżet ministerstwa wojny wynosi 207 milionów, budżet oświaty ograniczony jest do skromnej cyfry 17 milionów. Naturalnie *Narodnaja Wola* całą winę takiego położenia, pod ciężarem którego Moskwa upada, przypisuje dzisiejszej organizacji państwowej.

Charakterystycznem jest, że „komitet wykonawczy", łżąc cara w proklamacjach i czyniąc go za wszystko odpowiedzialnym, tutaj łagodnieje i stara się go prawie uniewinnić.

„My pojmujemy carów. Od lat dziecinnych znajdują się przy nich nikczemnicy, którzy wskazując z okien na przechodzących ludzi, powiadają im: „Wasza cesarska Mości! To przyszli wasi niewolnicy, wasi wierni poddani!" Cóż dziwnego, jeżeli w takich warunkach rozwija się w nich „mania ambitiosa", obłąkanie umysłu w swoim rodzaju, przy którem zwrócić narodowi jego prawa zdaje się być czemś poniżającem, a być przedmiotem szczucia, być pośmiewiskiem całego świata, uważa za rzecz naturalną i zalicza się na rachunek „kramoły."

Autor nie dziwi się nawet Ignatiewom, Pobiedonoscewom itp., ale z innych pobudek, ma ich za zbyt nizkich ludzi; dziwi się jednak bardzo społeczeństwu, jak może ścierpieć rząd podobny, i zaklina je, ażeby wyszło ze swej apatji.

Wezwanie to, nie znaczy — tak kończy artykuł — żebyśmy się zrobili słabsi po śmierci naszych sławnych towarzyszy. Jesteśmy silni przez nasze stanowisko historyczne. My jasno widzimy, że despotyzm ryje przepaść pod Moskwą. Jeżeli Moskwy nie zbawi poczynająca się rewolucja, to stoczy się ona z hałasem ze sceny historycznej. Naród może upaść, ale w swoim upadku powlecze za sobą i was, nędzni tchórze, zgnili indyferentyści!...

Drugi artykuł wstępny jest bardziej terorystycznym i zastanawia się nad prawem, istnieniem i przyszłością władzy monarchicznej. Jeszcze raz znajdujemy tu uniewinnienie cara:

Nie chcemy zbyt obwiniać nowego cara — czytamy w tym artykule — on logicznie rozwija ideę dynastji Romanowów i może być, że sądzi szczerze, iż honor monarchy wymaga właśnie takiego postępowania.

Ograniczenie władzy monarchy nie jest ubezwładnieniem władzy w ogóle, jak zapewniają nasi „kułaccy" publicyści. Przeciwnie, ograniczenie monarchii jest jedynym środkiem dla tego, żeby dać władzy odpowiednią siłę i przewagę.

Brzmi to, jakby pogodzenie się z zasadą władzy monarchicznej tylko ograniczonej.

W „Przeglądzie wewnętrznym (Wnutrennoje obozrenje) zamieszczony jest obszerny opis rozruchów anti-żydowskich z uwagą, że lud obywateli ziemskich nie nienawidzi i nienawidzieć nie potrzebuje.

Z całego numeru *Narodnoj Woli*, jak widać wieje duch umiarkowania, naturalnie względnego. Pomimo energicznych rewolucyjnych wykrzykników, uznanie „niepoczytalności" Aleksandra III jest sprzecznem z całem ich dochodzeniem, że krew i łzy narodu spadają na głowę cara, i że za nie on własną głową odpowiadać powinien. Wobec uznanej „niepoczytalności" dziwnie także bardzo wygląda katastrofa 13. marca.

Oprócz tego w całym numerze niema ani wzmianki o socjalistycznych lub nihilistycznych celach partji, o rozdziale wszystkich gruntów chłopom, o oddaniu wszystkich fabryk, zakładów i narzędzi robotnikom itd. o czem szeroko i długo rozprawiano w ostatnich proklamacjach. Ponieważ trudno przypuścić, ażeby przywódzcy partji rewolucyjnej w ciągu jednego miesiąca zmieniali swoje przekonania i swoje ideały nihilistyczne zamieniali na polityczno-rewolucyjne, wnosić więc trzeba, że prowodyrowie ruchu rządzą się dwulicowością i stosują swoje zasady do audytorjum, do którego przemawiają. Dlatego też przemawiali inaczej do chłopów, inaczej do wojska, inaczej do robotników, inaczej wreszcie do inteligencji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24 listopada.

* **Temperatura** nie uległa zmianie. Podobnie jak wczoraj mieliśmy poranek pogodny — później niebo pochmurne i chwilami deszcz.

* **Teatr.** Przypominamy, że jutro na dochód p. Apolona Lubicza, ulubionego artysty i zasłużonego reżysera naszej sceny odegraną zostanie po raz pierwszy komedja Mozera „Harun-al-Raszyd" i jeszcze raz wyrażamy nadzieję, że publiczność nasza licznie się zbierze na benefis tego, któremu zawdzięcza tyle przyjemnie spędzonych wieczorów. — Pani Helena Modrzejewska kończy w tych dniach artystyczną swoją wycieczkę po Anglii i Szkocji i przybędzie do Krakowa na święta Bożego Narodzenia, zkąd uda się na występy do Warszawy a ztamtąd do Lwowa.

* **Wbrew ustawie budowniczej** Do magistratu lwowskiego weszło ostatniemi czasy podanie marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, o pozwolenie urządzenia w suterenach gmachu sejmowego stajni dla koni, a na dziedzińcu d r e w n i a n e j w o z o w n i. Ustawa budownicza powiada wyraźnie, że w środku miasta budynków drewnianych stawiać nie wolno. Tembardziej stosować się powinno to postanowienie do gmachu sejmowego, gdyż niebezpieczeństwo, jakiemu ustawa chce zapobiedz, jest tutaj daleko większe, ze względu na ewentualną stratę dla kraju. W sekcji budowniczej wywiązała się w tym przedmiocie na ostatniem posiedzeniu ożywiona dyskusja. Część pp. radnych była zdania, że ustawa jest wyższą po nad wszelkich dygnitarzy i po nad wszelkie względy dla nich — druga część członków sekcji była odmiennego zapatrywania. I ostatecznie większością jednego głosu, bo ośmioma przeciwko siedmiu, uchwaliła sekcja udzielić p. marszałkowi żądanego pozwolenia. — Tak więc zostało zdecydowane obejście ustawy, a raczej jej zupełne pominięcie z przyczyny i gwoli osoby która postawioną jest na straży ustaw krajowych. Sądzimy jednak, że pełna Rada miejska nie zaaprobuje uchwały sekcji. Chociaż bowiem uchwała sekcji jest prawomocną i niepotrzebuje potwierdzenia Rady, każdemu radnemu służy jednak prawo interpelacji, i prawo upomnienia się w tej drodze o większe poszanowanie ustawy.

* **W sprawie kopca Unii.** W sekcji budowniczej naszej Rady, jak nam donoszą, poruszono myśl aby miasto Lwów przyczyniło się stałym corocznym datkiem, w kwocie 500 zł. na budowę kopca. Jest bowiem rzeczą, zarówno dla całego kraju jak i dla miasta uwłaczającą, że kopiec Unii, budujący się od lat dwunastu, dotąd wykończony nie został i że z każdym rokiem coraz mniej budowa jego budzi u publiczności zapału. Gdyby nie usilne zabiegi prezydenta Smolki, zabiegi godne najwyższej pochwały, gdyby nie ofiary jakie ten mąż ponosi dla dokończenia tak chlubnie przez niego rozpoczętego dzieła, kto wie czy już dotąd kopiec nie byłby się rozsypał i ruiną swoją nie złożył dowodu jak mało we wszystkiem posiadamy wytrwałości. To też w sekcji budowniczej wspomniana myśl znalazła poklask ogólny. Ale przy tej sposobności zwrócono w sekcji ze strony fachowej uwagę na to, iż kopiec, według tego pomysłu, według którego obecnie go usypują, nie może być wykończony albowiem w pomyśle tym za mało mają być uwzględnione przepisy sztuki inżynierskiej. Wypada więc aby Rada miejska, jeżeli ma przyczyniać się stałą kwotą do budowy kopca, porozumiała się wprzódy ponownie z prezydentem Smolką i dowiedziała się, ażali on zezwoli na zmianę planu, odpowiednio do prawideł techniki. Wniosek ten przyjęto i polecono rozpocząć stosowne z prezydentem Smolką rokowania.

* **O wykolejeniu pociągu** pospiesznego na kolei państwowej, o czem umieściliśmy telegraficzną wiadomość, biuro korespondencyjne uraczyło nas nowym telegramem, który na tem miejscu podajemy: Z kompetentnych sfer donoszą, że wykolejenie nastąpiło na czystem polu między Siebenbrunn i Lassee. Z niewysokiej grobli maszyna razem z tendrem i wozami pakunkowemi spadła na prawą stronę, zaś trzy wozy osobowe na lewą. Lokomotywa była rezerwową i przyczepiono ją w Wartenbergu, ponieważ druga była uszkodzoną. Maszynista i palacz lekko uszkodzeni, zostali przywiezieni do Pressburga. Z pasażerów wymieniamy hrabiego Westphalen, który poniósł lekkie uszkodzenie w rękę; odmówił on pomocy lekarskiej. Konduktor został kontuzjowany. Na linię udała się komisja śledcza.

* **Nowe pismo polskie.** Kijowska *Zarja* donosi, że w Warszawie zawiązane zostało koło konserwatystów, na którego czele stoi p. Przeździecki i że

---

Głos z kresów

Słowiańszczyzny południowej. *)

I.

Zadar (Zara) d. 29. października.

Podróżuję od kilku tygodni. Kraj ogromny. Komunikacje trudne. Podróż połączona z wielkiemi niewygodami. Okolice w wielu miejscach nieznane; nietknięte prawie stopami pobratymców tego tak zajmującego ludu nad Adrjatykiem, w celu bliższego badania jego życia. A każdy dzień przynosi tyle wrażeń, tyle rozwija obrazów i wiadomości, że o nich tomy możnaby i trzebaby zapisać.

Zważcie sami. Zdaje mi się, wiecie już żem zwiedzał Karyntję i grób Bolesława Śmiałego w Ossjaku, zaniedbany, niemal zapomniany przez rodaków. Po kongresie geograficznym w Wenecji, w którym udział wziąłem, aby pod względem etnograficznym okazać ciało Polski, i dowieźć, że ludność nasza jest daleko większą niżeli sobie Europa wyobraża, — spełniwszy to zadanie, zapragnąłem poznać ducha i życie południowych potomków Słowian. Już Istrja przedstawia bardzo zajmujący obraz. Port Rieka (Fiume) tak szybko się wznosi pod względem handlowym, że wkrótce będzie emulować z najznakomitszemi portami Europy. Rzecz dziwna, iż tam powstała pierwsza i dotąd jedyna fabryka torpedów, wynalezionych przez kawiarnika Whiteada, który za ten nowy pomysł mordowania ludzi został improwizowanym inżynierem. Mówił mi zięć jego, hr. Hoyos, iż tajemnica wyrabiania torpedów jest własnością wynalazcy, zapewnioną mu przez rządy. W przeciągu ośmnastu lat, sprzedając torpedy, zrobił, jak utrzymują w Fiume, kilkanaście milionów złr. majątku. Sam Whitead naznaczył rządowej rocznej opłaty od swej fabryki sto dwadzieścia tysięcy guldenów. W mieście tem stanął hotel, zawierający czterysta pokojów. To wymowne!

Po przepysznej i elektrycznem światłem podczas kongresu jaśniejącej Wenecji, po olbrzymim ruchu nowowznoszonego się portowego miasta, którego chodniki na głównej ulicy z cementu w Marsylii wyrabianego a twardego jak marmur, mają dwadzieścia osiem stóp szerokości, po zwidzeniu willi Angiolina nad morzem, z mnóstwem palm i egzotycznych roślin, ujrzeć się nagle w śród dzikich, skalistych wysp, w kanale Quarneso, pośród Morlaków, płynąć dni kilka, widzieć dawną a znikomą potęgę Romy, widzieć ślady nieubłaganego „bicza Bożego", Attyli, Hunów i Wandalów, widzieć wreszcie zbudzony do nowego życia dzielny, strojny, piękny lud słowiański.... to przecie dziwne, pełne wrażeń, dające wiele do myślenia!... Na wyspach, w wielu miejscach pustynia, zwaliska; w innych świat nowy, ruchliwy, mrówki budujące w ciszy, gorliwie, wytrwale, spokojnie. Na brzegach Adrjatyku, w miastach odświeżonych, stoją odwieczne kościoły. Niektóre z nich sięgają szóstego a nawet czwartego wieku chrześcijańskiej ery. Niejeden zbudowany na zwaliskach świątyń Jowisza i Djany.

Południową Słowiańszczyznę składają kraje, które według brzmienia ludowego języka tak się nazywają: Hrwacja (błędnie zwana Kroacją), Koruszka (z łacińskiego zwana Karyntją), Kranjska (Kraina i Karnjola), Slovacka (Słowenja), Srbja, Istra, Hrwacka. — Dalmacja, Bosna, Humska (Hercegowina) i Crnagora. Hrowacką Dalmację nazywają także Ilirją. Język wszędzie jeden i ten sam. Horwaci tylko nazywają go horwackim, a Serbowie serbskim. Mała różnica znajduje się w narzeczu mieszkańców Karyntji i Krainy. Horwaci wszyscy używają w piśmie i druku „łaciny", a Serbowie i Czarnogórcy kirylicy. Podobnież dzielą się południowi potomkowie Słowian na dwie grupy. Horwaci pamiętając o swej dawnej potędze, pragną połączyć się w jeden wielki słowiański związek z nazwą Horwacji, a Serbowie także pamiętając o dawnej potędze swojej, chcieliby utworzyć jedno wielkie państwo, zachowując przy sobie pierwszeństwo, hegemonje nad wszystkiemi innemi krajami. Tak też dzielą się stronnictwa i dzienniki. Ale nie trudnoby tu znaleść pośrednią drogę, i ta z pewnością się znajdzie.

Ruch umysłowy wszędzie niemały. Pracują najwięcej ludzie gorliwi i zacni nad ukształceniem ludu, nad nadaniem moralnego i narodowego kierunku szkołom. Tradycja przeszłości żyje wszędzie. Guślarze śpiewają dawne o Turkach i późniejsze przez nowożytnych poetów ułożone pieśni. Niektóre z nich przytaczam w początkowych tylko strofach:

Poljaci na grobu Sobieskoga.

Czuj Sobieski! Poljska tebe zove,
Ustaj hladne iz grobnice ove!
Tużan Poljak nad grobom ti kleczi,
Probudi se i bol mu izleczi.
Ustaj Jane! Starina te budi,
Ustaj! Narod osłobodi hudi! *).

Następująca pieśń wyraźnie przełożona z polskiego i zastosowana do miejscowości:

Josz Hrvatska ni propała,
Dok mi żivemo,
Visoko se bude stała
Kad ju sbudimo.
Ak' je dugo tvrdo spala
Jacza hocie bit,
Ak je suda u snu mala,
Cie se prostranit.

Pieśń następująca zupełnie podobna do czeskiej:

Gde e stanak moj?
Sava tecze po ravninach,
Kupa szumi po pecinach **),
S gora zvira grozdu med,
Żemaljski raj na pogled.
A to je ta krasna zemlja
Hrvatska je stanak moj!

Następna godna uwagi, iż nie mówi o plemienności lecz o narodowości. Więc wyższa jest od znanej czeskiej:

Oj Hrvati! Joszte zivi,
Riecz naszich djedova,
Dok za narod srdce bije
Nji hovih si nova.
Živi, żyvi duh hrvatski,
Živit cie vjekoma,
Zalud ponor prieti pakla
Zalud vatra groma.

Kończy się ta pieśń następującą zwrotką:

Neka ista nad nami se
Grozna bura uznese,
Stiena puca, dub se lama,
Zemlja rzek se trese:
Mi stojimo postojano
Kano klisurine,
Bio proklet izdajica,
Svaki domovine!

Nowy zbiór tych pieśni starożytnych i późniejszych wydał niedawno staraniem „Maticy Dalmatenskiej" Mihovio (Michał) Pavlinovicz. Zadar. 1879. Kosztuje tylko jednego guldena książka wielka na dobrym papierze, zawierająca 354 stronic druku p. n. „N a r o d n a P i e s m a r i c a".

W Dalmacji, liczącej pół miliona mieszkańców czystej słowiańskiej krwi (w tej liczbie siedmdziesiąt tysięcy tylko wyznania greckiego dyzunitów, tudzież w innych ziemiach słowiańskich księża katolicy, tak świeccy jak zakonnicy, bardzo dobry i pożyteczny wpływ na lud wywierają. Pracują szczerze nad utrzymaniem w nim moralności i narodowego ducha.

Trzeba tu być, aby powziąć głębokie przekonanie, iż żyjemy w epoce, która przy dziejowym obrocie, z kolei zaczyna wielki okres działalności prawdziwych słowiańskich plemion, iż Słowiańszczyzna wielką ma przed sobą przyszłość.

Stefan Buszczyński.

*) Ciekawy ten list, jakkolwiek nie przeznaczony przez autora do druku, dostaliśmy go jednak od przyjaciół jego, do których był pisany, dla naszej *Gazety* i dzielimy się nim z czytelnikami. (Pr. Red.)

*) „Oslobodit" znaczy oswobodzić. „Hudi" tyle co nieszczęśliwy.

**) „Kupa" czyli rzeka Kulpa w Chorwacji (Kroacji). Jota zmiękcza poprzednią spółgłoskę.

to koło ma zamiar wydawać pismo codzienne, redagowane w tak samym wstecznym kierunku, jak *Czas* krakowski. Jako redaktora wymieniają pewnego, nader zdolnego, młodego nowelistę (czy nie Sienkiewicza? p. r.) Nie wiele przypisujemy wagi do tej wiadomości, bo równocześnie *Zarja* osłabia zaufanie w swoje informacje pisząc takie dziwolągi, że w prasie polskiej ogromna toczy się polemika z powodu dopiero pokazać się mającej powieści M. Balickiego (zapewne Bałuckiego) p. t. „500.000 zł.", o czem nikomu nic nie wiadomo, że zmarły przed kilkunastu latami Grottger namalował świeżo obraz „Zygmunt i Barbara" i tym podobne brednie.

* **VIII posiedzenie** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbędzie się w sobotę dnia 26. listopada b. r. o godzinie 6. wieczór. — Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji handlowej, odnoszące się do urządzić się mającej giełdy zbożowej i pieniężnej we Lwowie.
2. Sprawozdanie komisji handlowej, względem ostemplowania ksiąg handlowych.
3. Sprawozdanie komisji taryfowej i sprawa obesłania ankiety taryfowej w Wiedniu, względnie wybór delegata.
4. Sprawozdanie komisji handl. względem urządzenia stacji telegraficznej w Marjampolu.
5. Sprawozdanie kom. względem wydawania certyfikatów uzdolnienia dla dostaw wojskowych.
6. Sprawozdanie komisji handlowej względem zamianowania oceniciela przy tutejszym sądzie krajowym.
7. Wnioski komisji regulaminowej.
8. Budżet Izby na rok 1882.

* **Otrucie.** W pewnej wiosce powiatu Gliniańskiego, której nazwiska nie pamiętamy, został w tych dniach otruty pleban gr. kat. obrządku ks. Lewicki. Nieszczęśliwy przyszedłszy z cerkwi po mszy, wypił ranną kawę i wkrótce potem wyzionął ducha. Skonstatowano, że kawa była zatruta strychniną, której używają jako trucizny na myszy. Podejrzaną o zbrodnię mamkę aresztowano.

* **Przypomnienie roku 1683** Proboszcz ks. Nieder wydał w tych dniach w Wiedniu w języku niemieckim pamiętnik p. t. „Jan III. król polski." Jest to pierwsze przypomnienie zbliżającej się rocznicy oswobodzenia Wiednia. Autor przypomina Niemcom, że na tronie polskim zasiadało pięć królowych z domu Habsburgów i podaje o nich małe, albo wcale dotychczas nieznane szczegóły. Pamiętnik swój ukończył i podał do druku autor d. 10. lipca 1881 o godzinie 9 wieczór — w dniu i godzinie śmierci bohaterskiego króla.

* **Tow. bratniej pomocy.** Jak w każdym roku tak i w bieżącym nastąpiło z dniem 1. października zamknięcie rachunków i sprawozdanie z czynności wydziału towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Ilość członków zwyczajnych wynosiła w r. 1880/81 215, nadzwyczajnych 14. Fundusz żelazny towarzystwa wynosił 4377 złr. 55 ct., fundusz szpitalny 207 złr. 28 ct., ogólny stan majątku 24110 złr. 58 ct. Imponującą byłaby cyfra ostatnia, gdyby w niej nie było zawartych zaległych długów 19.525 złr. 75 ct., których znaczna część datuje się jeszcze z pierwszych początków istnienia naszej instytucji. Wielu dawnych członków nie poczuwa się do obowiązku zwracania kwot wypożyczonych w swoim czasie, skutkiem czego tak wielka stosunkowo liczba mieści się w kwitach z lat dawnych i nie dozwala obecnym członkom Towarzystwa dopomagać tak, jakby się podług ogólnego stanu majątkowego spodziewać należało. Mimo to nie możemy narzekać, aby Towarzystwo nasze nie postępowało, aby jego fundusze się nie pomnażały przy staraniach wydziałów i pomocy, jakiej doznajemy ze strony publiczności. Spodziewamy się, że dawni członkowie przypomną sobie swoje obowiązki i że przyszły wydział nie będzie potrzebował robić im tego zarzutu, jaki tu podnosimy.

Na walnem zgromadzeniu z dnia 13. listopada 1881 obrano następujący wydział:

Prezesem Librowski Czesław. Wiceprezesem Doboszyński Marceli. Skarbnikiem Iym Turek Franciszek, skarbnikiem IIgim Szalay Eugeniusz.

Wydziałowymi: Hr. Baworowski Michał, Doboszyński Edward, Hoszard Władysław, Jabłoński Wincenty, Nowosielski Michał, Radziszewski Tadeusz, Rozwadowski Juwenal, Ruprecht Adam, Sawczyński Henryk, Wielowiejski Jan, zastępca sekretarza Wyczółkowski Zdzisław, Zacharjasiewicz Stanisław, sekretarz.

Zastępcami wydziałowych: Buszyński Władysław, Jasiński Marjan, Orłowski Józef, Piszek Władysław, Starczewski Stanisław, Wysoczański Aleksander.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Na dzień 1. grudnia zapowiedział p. Doroszyński, dyrektor teatru Poznańskiego ostatnie przedstawienie, pod swoją dyrekcją, a prawdopodobnie przedstawienia na polskiej scenie w Poznaniu doznają przerwy, dopóki nie ułożą się stosunki i kto inny nie obejmie dyrekcji. Z tego powodu pisze *Dziennik Poznański*:

P. Doroszyński, jak nam wiadomo, zawarł z dyrekcją spółki akcyjnej teatru polskiego kontrakt na lat trzy, tj. od 1. paźdz. r. b. do tegoż dnia i miesiąca 1884 roku, pod dniem jednakże 8. bm. kazał porozlepiać plakaty, zawiadamiające publiczność, że tylko do 1. [illegible] przedstawienia teatru polskiego. [illegible] dyrekcję spółki o tem samem, co następnie [illegible]. Rada nadzorcza wraz z dyrekcją spółki starała się skłonić p. Doroszyńskiego do dotrzymania kontraktu, gdy jednakże p. Doroszyński stawiał warunki przechodzące możność i środki spółki, zatem usiłowania te ze strona reprezentantów spółki okazały się daremne. Naturalnie spółce nie pozostaje nic innego, jak upomnieć się o wykonanie kontraktu w drodze właściwej i starać się o nowe towarzystwo. Czy i w tym względzie usiłowania jej nie będą daremne, nie wiemy. W każdym razie utworzenie funduszu na subwencję jest koniecznem, jeśli teatr ma dalej istnieć a scena prawidłowo się rozwijać i pożyteczny wpływ wywierać. I słyszymy też, że zawiązało się koło obywateli, które tą sprawą się zajmuje i już poczyniło ku temu odpowiednie kroki. — Spodziewamy się, że społeczeństwo nasze, [illegible] dowody patrjotyzmu i ofiarności, odpowie zadość powyższem wezwaniu i nie pozwoli upaść tej instytucji [illegible] a tyle koniecznej w stosunkach, wśród jakich żyjemy. Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

* **Pomnik Bohdana Chmielnickiego.** Czytamy w *Czasie*: Pomnik Chmielnickiego jak wiadomo, z rozporządzenia rządu moskiewskiego ma być postawionym w Kijowie. Jest on już od dawna gotowym i od dawna partja polakożerców delektuje się i cieszy myślą, jak upokarzającem dla Polaków i „pocieszającem" dla miejscowej ludności moskiewskiej będzie widok hetmana zbuntowanych przeciw Polsce Kozaków, tratującego kopytami swego wierzchowca: katolickiego księdza ze sztandarem, polskiego szlachcica w kontuszu i Żyda w jarmułce, bo takim odlał Chmielnickiego z brązu artysta moskiewski, spełniając podsuniętą mu przez rząd wzniosłą myśl. Dla czegoż jednak pomnika nie stawiają? Czemu wciąż odracza się uroczystość, tak pożądana i rozkoszna dla serc moskiewskich? Dzieje się to z powodów bardzo zabawnych. [illegible] tak bardzo żenującem wszystkich.

* **Jutro:** Św. Katarzyny. — Joana Złot.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23go t. m.: Skradziono: Panu K. T. z pomiesz. palto zimowe. Panu M. R. z wozu dwa siwe w pąsowe kratki koce. — Panu J. N. koc kraty.

Straż pol. aresztowała notowanych złodziei P. Burmechę, Józefa Kubaj, dalej J. W. H. P. i Zofię S. na różnych kradzieżach.

— **O Bułgarji.** W lokalu Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu zebrała się bardzo liczna publiczność płci obojej dla wysłuchania prelekcji ks. dr. Kanteckiego: „O Bułgarji." [illegible]

Określił ks. dr. Kantecki najpierw granice tego pięknego kraju, charakteryzował pierwsze główne epoki dziejów bułgarskich, dotykając raz po raz literatury bułgarskiej, a w końcu podniósł doniosłość i wielką przyszłość, jaka czeka jeszcze ludy słowiańskie. Wielu znakomitych papieży zajmowało się szczerze słowiańskiemi ludami, a mianowicie Bułgarami. W nowszych czasach Pius IX. wziął ich w szczególną swoją opiekę a obecnie panujący Leon XIII. przyjmując pielgrzymów słowiańskich w wiecznem mieście, wyświadczył całej Słowiańszczyznie niepomierną przysługę, za co mu się wielka wdzięczność należy.

Publiczność z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się ciekawemu odczytowi i podziękowała schodzącemu z katedry prelegentowi oklaskami.

— **Wylewy Sawy** zrządziły tego roku olbrzymie szkody w dawniejszem slawońskiem pograniczu wojskowem, jak i po stronie bośniackiej. Ozime zasiewy są zniszczone, ludność pozostaje w największej nędzy. Władze miejscowe udzieliły zapomogi 1000 zł. gotówką i rozdzielają mąkę — ale nędza nie ustaje.

— **Podróż na około ziemi.** Dnia 15. b. m. przybył do portu marsylskiego wspaniały parowiec śrubowy „Ceylon", który rozpoczyna ztamtąd podróż na około świata. Towarz. składa się z *haute société* londyńskiej i brukselskiej, większość jest jednak Anglików. Osada służbowa starannie dobrana, składa się z kilku oficerów i 120 majtków. Kuchnia zajmuje znaczną część statku, i zawiera niemniej jak 6 pieców na pieczywo. Naczelny — nie komendant — lecz kuchmistrz, który dotąd zajmował bardzo korzystną posadę w zamku królowej w Windsor, pobiera płacę równą płacy francuskiego kapitana okrętowego. Salony przepysznie urządzone, odpowiadają najwybredniejszym wymaganiom teraźniejszego komfortu. Ściany w kajutach są wyłożone materacami, a stołki do siedzenia mają pewne wygięcie, które łagodzi kołysanie się statku. Trzy salony kąpielowe mają wanny z białego marmuru. Biblioteka opatrzoną jest we wszystkie znakomitsze opisy podróży nowszych czasów, a dla rozweselenia umysłów przygrywać będzie podróżnym orkiestra złożona ze znakomitszych artystów. Program skreślony przez samych podróżnych, obejmuje Genuę, Niceę, Neapol, Palermo, Maltę, port Pireus, Syrę, Konstantynopol, Smirnę, Rodus, Aleksandrję, port Said, Suez, Aden, Bombay, Madras, Kalkutę, Singaporę, Manillę, Hong-Kong, Szangai, Nangasaki, Yokohama, Honolulu, San Francisco, wyspy Falkland, Montevideo, Rio-Janeiro, Bahię, Teneryffę, Maderę a nareszcie Southampton. Podróż potrwa 9 miesięcy. Podróżni, którzyby sobie tego życzyli mogą wysiąść w San Francisco, gdzie otrzymają bilet pierwszej klasy na Nowy York do Londynu.

— **Dla śpiochów.** Zurychskie towarzystwo telefonowe podejmuje się budzić swoich abonentów o naznaczonej godzinie. Liczba abonentów podniosła się już obecnie do czterystu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ks. Liechtenstein zawiadomił hr. Taaffego, p. Smolkę jako prezydenta Izby posłów i kluby prawicy, o tworzeniu się klubu środkowego. Pismo do klubów wystosowane opiewa: „Mam zaszczyt donieść, że szereg posłów z Vorarlbergu, Tyrolu, Salcburga, Styrji, Górnej i Dolnej Austrji, obstając przy zasadach, których dotąd byli przedstawicielami, zorganizowali się jako klub środkowy i podpisanego prezesem a radcę dworu, p. Lienbachera zastępcą prezesa wybrali. O czem proszę zawiadomić klub..., z tem zapewnieniem, że członkowie centrum, jak dotychczas tak i na przyszłość z chęcią są gotowi popierać interesa klubu..."

Hr. Taaffemu nowy klub przesłał zapewnienie, że konserwatywne dążności rządu i nadal ze wszystkich sił i wytrwale popierać będzie. Na co Taaffe, według *Vaterlandu*, odpowiedział zapewnieniem, że rząd chętnie poda rękę, aby doprowadzić do spełnienia pretensje klubu, na dobru ludności oparte.

O ile do wtorku wieczór było wiadome, do klubu środkowego przystąpi tylko 23 posłów, a 41 pozostanie w klubie hohenwartowskim.

Dzienniki słowieńskie ogromnie są oburzone utworzeniem się klubu środkowego, a Liechtensteina lżą formalnie.

* * *

Telegramy wiedeńskie pism czeskich zapewniają teraz niespodzianie, że jeszcze nie wszystkie różnice z rządem w sprawie nowelli do ustawy wojskowej są zagodzone, tylko dwie; pozostaje jeszcze trzecia, a ta nie będzie przed końcem tego tygodnia załatwioną. Czyżby Czesi i Polacy nowe stawiali trudności, nie bardzo dowierzając Taaffemu?

* * *

Między Hiszpanią a Anglią wynikło nieporozumienie z powodu wyspy Borneo. Hiszpania na mocy traktatu z sułtanem Sulu zawartego, rości pretensje do rzeczonej wyspy, a przynajmniej do części jej wybrzeży. Tymczasem Anglia, nie pytając się o pewne prawa Hiszpanii, założyła osadę na wybrzeżach owej wyspy. Hiszpania zaprotestowała, lecz jej protestu nie uwzględniono, ponowiła go tedy w sposób bardziej nalegający. Wszakże i to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pozostanie bez skutku. Rzeczą zaś w tem wszystkiem najciekawszą to, że jeszcze trzecie państwo ma do wyspy Borneo pretensje, państwem tem jest Hollandja, która także już wiele razy protestowała przeciwko szerzeniu się Anglii na jej wybrzeżach; przedstawienia jej atoli nie były lepszym skutkiem od hiszpańskich uwieńczone. Rząd angielski widząc, że nie mogą być czynem poparte, lekceważy te przedstawienia. W samej rzeczy, ani Hiszpania, ani Holandja o wojnie z powodu Borneo, myśleć nie mogą. Anglia zaś spokojnie wyspę do swoich przyłączy posiadłości.

* * *

W Petersburgu utrzymują, iż główną przyczyną usunięcia metropolity Michała była jego opozycja, w kwestji wyniesienia Serbii do godności królestwa.

* * *

Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza telegram z Berlina takiego brzmienia:

„Kilka dzienników podało niedawno temu wiadomość, że cesarz Wilhelm wieczorem pomiędzy 5. a 7. godziną bez żadnego otoczenia udał się z wizytą do hotelu du Nord. Hotel ten znajduje się w pobliżu cesarskiego pałacu. Wiadomości tej z żadnej nie zaprzeczono strony, ale również nie podano bliższych objaśnień tej wizyty. Wedle wiarogodnych informacji składa cesarz Wilhelm bardzo często tego rodzaju wizyty w pomienionym hotelu i to pewnej damie, która ma być polityczną powierniczką moskiewskiego cara i raz w raz w porach pewnych, regularnych odstępach przybywa do Berlina. Aby niepostrzeżenie i bez żadnej módz z nią konferować przeszkody, wybrał cesarz Wilhelm parterowy pokój hotelu du Nord na rendez-vous i za każdem swem przybyciem pije u owej pani herbatę. Wizyty cesarza trwają zwykle do dwóch godzin, ową zaś damą ma być hrabina T."

Wiadomość powyższą podajemy li tylko z obowiązku dziennikarskiego, zaliczając ją do kategorji kaczek dziennikarskich, wymyślanych dla zaciekawienia i intrygowania czytelników.

* * *

Wiedeń d. 24. listopada. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Grocholski odczytał pismo ks. Liechtensteina, zawiadamiające o utworzeniu się klubu środkowego i upraszające o przyjęcie tego klubu do związku prawicy. Wolski wnosi, ażeby albo tylko warunkowo przypuszczono klub środkowy do związku prawicy, albo uchwałę w tej sprawie odroczono. Przeciw temu przemawiają Euzebiusz Czerkawski, Chrzanowski i Grocholski, poczem niemal jednogłośnie uchwalono, dać klubowi środkowemu miejsce w komitecie wykonawczym.

Następnie przystąpiono w Kole do rozprawy nad nowellą do ustawy wojskowej. Grocholski zdaje sprawę z ostatniej konferencji mężów zaufania prawicy z ministrem obrony krajowej. Rząd obstaje przy swojem; mężowie zaufania, z wyjątkiem Polaków, zgadzają się na żądania rządowe. Na następnem posiedzeniu swojem Koło poweźmie uchwałę w tej sprawie.

Wiedeń d. 24. listopada. (Pryw.) Stanowisko ministra oświaty, br. Conrada, jest podobno zachwiane. — Klub środkowy wybrał ks. Alfreda zamiast Alojzego Liechtensteina do komitetu wykonawczego prawicy. Toczą się rokowania, aby klub środkowy rozwiązał się i napowrót wstąpił do klubu Hohenwarta; i są widoki, że się to uda. — Liga lewicy liczy już 138 członków. — P. Smolka zasłabł onegdaj, ale ma się już lepiej, i podobno będzie prezydował na następnem posiedzeniu Izby posłów.

Wiedeń d. 23. listopada. *Polit. Corr.* otrzymuje z Rzymu wiadomość, że prowizoryczny kierownik nuncjatury monachijskiej, Spolnerini, udał się wprost do Monachium zamiast zajechać wprzódy do Wiednia, jak pierwotnie był zamiar.

Petersburg d. 23. listopada. Umarł jenerał Niepokojczycki, były głównodowodzący podczas moskiewsko-tureckiej wojny.

Berlin d. 23. listopada. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz jest na tyle jeszcze słaby, iż sypialni swej opuścić nie może. W nocy miał dotkliwe bole w żołądku. W skutek tego ograniczyć się musi do rozstrzygania jedynie najważniejszych spraw rządowych.

Londyn d. 23. listopada. „Biuro Reitera" zaprzecza stanowczo doniesieniu dzienników francuzkich, jakoby Herbert Bismark udawał się do Granvilla i w imieniu swego ojca ofiarowywał Anglii zupełną swobodę w manipulowaniu sprawą egipską. „Biuro Reutera" utrzymuje, że Herbert Bismark nie widział się nawet z Granvillem.

Paryż d. 24. listopada. Ministerjum marynarki zawiadamia marynarkę, że dwóch spensjonowanych i dwóch odprawionych marynarzy stopnia podoficerskiego, za udział w pogrzebie cywilnym, napowrót przyjęto do służby w dawnym stopniu, z powodu, że ta kara była targnięciem się na wolność sumienia.

Bukareszt d. 24. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, odwołujący Kallimakiego Katardżego z Paryża, który od 6. bm. urzędować przestał.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń 23. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Minister finansów przedkłada projekt ustawy o uwolnieniu od opłaty pożyczki miasta Tryestu, zaciągnąć się mającej na wybudowanie magazynów składowych. Minister handlu przedkłada projekt ustawy o pocztowych kasach oszczędności.

Neuwirth, Tomaszczuk i 84 towarzyszy interpelują ministra prezydenta, jakiemi powodami rząd się kierował, dozwalając Länderbankowi wypuszczać nowe akcje, chociaż dawniejsze nie są jeszcze w pełni wpłacone, i jakiemi powszechnie zastosowywanemi zasadami, wykluczającemi wszelkie wyjątkowe łaski, rząd się w ogóle kieruje przy badaniu i koncessjonowaniu przedsiębiorstw akcyjnych.

W dalszym ciągu Izba posłów przyjęła poprawiony wniosek komisyjny względem ewentualnego przedłożenia projektu ustawy o wybudowaniu kanału między Dunajem a Odrą. Poczem przystąpiono do rozprawy nad opodatkowaniem sztucznego wina. Następne posiedzenie w sobotę.

Washington d. 24. Listopada. Poseł Peruwiański podał do wiadomości, że chilijski jenerał, Lynch, uwięził prezydenta Peruwii, Calderona, i ministra spraw zagranicznych, Galvez'a, i odesłał do Santjago.

Przyjechali dnia 24. listopada 1881.

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Koziebrodzki z Bukowiny. A. Leszczyński z Zabłocia. L. Janocha z Strzylcza. A. Schütz z Kowalów. A. Szyrajew z Nowego Sącza. B. Finster z Görlitz. F. Lippoczi z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Engelsman z Wiednia. S. Kierski z Tarnopola. S. Singer z Wiednia.

HOTEL LANGA: L. Bażan z Krakowa. F. Bendix z Berlina. C. Schmutz z Hamburga. G. Kapp z Anglii.

HOTEL ANGIELSKI: N. Gołaszewski z Toustobab. J. Pawlikiewicz ze Zbaraża. Dr. K. Wurst z Kosowa.

HOTEL LAZARUSA: H. Lewicki z Kałusza. M. Knopf z Ulanowa. E. Steinberger z Botuszan. J. Nodzeński z Kałusza. J. Diamantstein z Drohobycza.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na 8t m. rano o godzinie 6 minut 25 wieczór 8 godz 20ryj.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 6 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 24. listopada.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej galic. Karola Ludwika	303 —	306 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177 —	180 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ okres.	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 60	102 60
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 25	103 25
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 --
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	9[illegible]	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 70	101 70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	20 75	22 75
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
„ cesarski	5 58	5 63
Napoleondor	9 35	9 45
Półimperjał rosyjski	9 60	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 65
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 90	58 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 23. listopada 1881.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	358.25
Anglo-austr.	152.70	Unionsbank	141.60
Kolej Kar. Lud.	303.50	Nordbahn	239.25
Kolej Połud.	144 50	Kolej Alföld.	174 50
Kolej Elżbiety	216 25	Kolej Lw.-czer.	178 —
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	132.—
Węg. obl. p. w zł.	97 —	Galic. indemnis.	100.75
Węg. kolej zach.	169 —	Kolej siedmiog.	111.28
Renta węg. 6%	119 60	Losy tureckie	25.—
Bankverein	138.80	Ros. rubel pap.	1.20 —
Losy węgier.	125.—	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 24. listopada 1881
godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	359.75	Anglo-austrjac.	153. —
Kolej Kar. Lud.	304 25	Kolej Połudn.	144.75
Unionsbank	141 60	Napoleondor	9 42
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: słabe	

Berlin, d. 23. listopada
godzina 5 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	216 45	Akcje kredyt.	620.
Lombardy	250 —	Galicyjskie	130.90
Kolei Rumuń.	61.10	Austr. banknoty	172 .0

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik towarów korzennych, herbat, win, rumu i t. p. J. Stachiewicza we Lwowie."

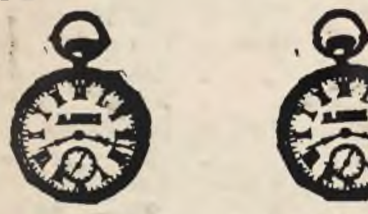
Wiedeń 22. listopada.

	płacą	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czern.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 3'
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 30
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 75	98
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 50	97 90
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. [illegible]	91 90	91 20
Papiery losowe (sztuka)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

!! Na długie wieczory !!
poleca się
CZYTELNIA
A. Wojewódki
we Lwowie
ul. Dominikańska 4.
zaopatrzona w najlepsze i najnowsze dzieła polskie, niemieckie i francuskie. 4102 7—12

Na sprzedaż
z wolnej ręki
Kamienica piętrowa
z ogrodem i dużym placem pod budowlę we Lwowie, na Zielonem pod Nr. 3, a pod l. tabularną 712¼.
Sprzedaje **Leon Zagórski**, tamże mieszkający. 4225 3—3

Najtaniej
na zimę
Kaftaniki,
Kalesony,
Pończochy,
Skarpetki,
Kamaszyki,
Szaliki,
Barchany,
Dla pań, mężczyzn i dzieci.
poleca handel
płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie, pl. Marjacki.
☛ Cenniki szczegółowe na żądanie posyłam. 4266 1—4



Pisma uznania.

Do p. ***M. HERZ,*** fabrykanta zegarków we Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6.

Kobyle d. 22. listopada 1880.
U mego szwagra dr. Leona Koźmińskiego, burmistrza w Tarnopolu widziałem bijący zegar pendułowy do nakręcania co ośm dni, który został kupiony u pana zeszłego roku za 30 zł. Ponieważ pańską firmę mój szwagier jak najlepiej na rekomendację pana radcy dworu p. Wierzbickiego polecił mi upraszam itd. Mieczysław Konopacki, właściciel dóbr w Kobylu p. Załoźce.

Czerniowce d. 9. grudnia 1877.
Jeszcze w roku 1873 kupiłem u pana męzki zegarek złoty remonter Nr. 76727, w r. 1874 złoty damski Nr. 75836 i jestem z tychże zupełnie zadowolony. Ponieważ potrzebuję podarku na wiązanie itd. Gabriel Moor, c. k. profesor gimnazjalny w Czerniowcach.
Dalsze pisma uznania przeglądać można eCi k ii handlu we Wiedniu, Stefansplatz 6. nomwmnwszystkich gatunków zegarów (kieszonkowych, pendułowych itp.) gratis. Zakład dla reparacji. Zamówienia za zaliczeniem.
3879 5—6

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
28—? jest 3627
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczególniej na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha,

---

Głów. wygrana zł. 250.000.
Najniższa wygrana 200 zł.
Dnia 1. grudnia 1881,
odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austrjackiej pożyczki premiowej z r. 1864 w ogólnej kwocie
120 milionów 983.000 zł. w.a.
Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 25.000 20.000, 15.000, 10.000, 5,000, 2.000. 1.000, 500 złr. i t. p. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto podana jest każdemu sposobność z małą wkładką zrobić wygraną 200.000 złr.
Los z serją i numerem wygranej kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.
Łaskawe zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 4273 2—4
J. Breycha, w Frankfurcie n. M.

Na pamiątkę powstania roku 1830 — 31,
poleca
Księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie
następujące dzieła wydane na korzyść wysłużonych obrońców ojczyzny:
„Historję powstania narodu polskiego przeciw Moskwie w roku 1830—31" przez Piotra Zbrożka (30 ct. 92 str.).
„Życiorysy uczestników powstania listopadowego" przez Hieronima Kunaszowskiego byłego oficera wojsk polskich (1 złr. 165 str).
„Studjum dziejowe" Br. Zamorskiego, w pięćdziesiątą rocznicę powstania roku 1830; zawierające: I. „Pogląd ogólny na działalność narodu po rozbiorze Polski do roku 1864. II. Piętnaście lat bytu królestwa kongresowego. III. Powstanie w roku 1830 — 31 (2 tomy: I. 235 str.; II. 251 str. 3 złr.) 4255 1—?
Z tej samej okoliczności wyszły: **„Wieczory starego żołnierza"** z opowiadań towarzyszy pułku jazdy wołyńskiej, spisał Ezechiel Berzeviczy podporucznik b. w. p. (1 złr. 80 ct.) — **„Polonia"** poemat barona B. A. Maltitza, przekład H. Kunaszowskiego (50 ct.) — **„Ze świata umarłych"**, w cześć rocznicy listopadowej, napisała Iza (40 ct.)

Owczą wełnę
najlepszą do watowania paletów, płaszczów, kolder itp. jakoteż
watę i bawełnę,
Wałeczki do zatykania okien i drzwi
metr 5 ct. i wyżej
poleca MAGAZYN
J. Drexlera & Synów
przy placu Kapitulnym Nr. 2. we Lwowie.



Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
B. DESKUR
we LWOWIE, ulica Balonowa, l. 1,
otworzyła osobny dział
narzędzi wiertniczych
do kopalń naftowych,
nadto ma na składzie **linki druciane, pompy do nafty, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe smarowniki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko,** co kopalnie potrzebować mogą.
Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie,** które się zyskuje, zamawiając **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce,** której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.** 4001 1—?
„Cenniki ilustrowane" na żądanie franko.

Ciągnienie już dnia 1. grudnia!
Promesy losów z r. 1864
Całe 4 zł., połówki 2 zł. 25 ct. i stempel.
☛ **Główna wygrana 200.000 zlr.** ☚
IX. król. węg.
dobroczynna loterja państwowa

3349 wygranych.	Los 2 zł.	Każdy los może 2 wygrany zrobić.

Główna wygrana
zlr. 120.000 węg. renty, w gotówce 100,000 zlr.
Ciągnienie dnia 5. grudnia!

Przy odbytem dnia 1. listopada l. ciągnieniu serbskich losów padły główne wygrane 100000, 10000 i 4000 franków w złocie na losy sprzedane w naszym kantorze.

Wechselgeschäft der Administration des
MERCUR
we Wiedniu, Wollzeile 10 13. Ch. Cohn **we Wiedniu,** Wollzeile 10 13. 3808 2 3

L. 52224.

Ogłoszenie.

W celu wynajęcia domu na pomieszczenie Bursy w myśl uchwały Wys. sejmu dla uczniów c. k. seminarjum nauczycielskiego we Lwowie założyć się mającej, rozpisuje się niniejszem

publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych

Dom ten powinien zawierać więcej niż 20 lokalności mieszkalnych, między temi co najmniej trzy obszerniejsze sale; dalej 3 izby mieszkalne dla służby, obszerny lokal na kuchnię z pralnią, spiżarnią i magazyn bielizny.

Dom powinien być położony w miejscu suchem i zdrowem, w pewnej odległości od śródmieścia a niezbyt wielkiem oddaleniu od c. k. seminarjum nauczycielskiego męzkiego. Domy z ogródkiem albo z większym dziedzińcem będą miały pierwszeństwo przed innemi.

Oddanie wynajętego domu do dyspozycji Wydziału krajowego nastąpić musi z dniem 1. lipca 1882 r. — Właściciel zgodzi się na wykonanie kosztem funduszu krajowego ewentualnych adaptacyj, jakie ze względu na przeznaczenie budynku okażą się potrzebne.

Opieczętowane oferty wnosić należy do Wydziału krajowego w terminie **do dnia 31. grudnia 1881, godziny 12. w południe.** Do oferty dołączone być wino wadjum wynoszące pięć procentów żądanej ceny rocznego najmu.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo wybrania z pomiędzy wniesionych ofert tej, którą bez względu na cenę najmu za najodpowiedniejszą uzna. — Na podstawie oferty spisany zostanie następnie formalny kontrakt, który oznaczy bliższe szczegóły i warunki umowy.

Z Rady Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem
we Lwowie, dnia 15. listopada 1881. 4271 1—3

Kazimierz Lewicki,
Główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła
we Lwowie ul. Trybunalska l. 6, założony w r. 1845.
poleca
☛ **Podstawki pod nogi fortepianowe**
z czarnego szkła,
jedna sztuka 70 centów.
Użycie tychże podstawek nadaje fortepianowi silniejszy i dźwięczniejszy głos. 4169 1—4

Drugie ciągnienie dnia 12. grudnia r. b.
3%
książęco-serbskiej pożyczki premiowej
która co roku w pięciu ciągnieniach z każdoczesną wygraną
franków 100.000 w złocie
w drodze losowania umorzoną będzie, przynosząca nadto odsetków
3% w złocie.
Losy tej pożyczki sprzedaje ściśle podług kursu codziennego
Bank i kantor wymiany
Hirsch & Horecki
we Wiedniu, I, Rothenthurmstr., 18.
[hotel Oesterreichischer Hoff],
gdzie giełdowe i wszystkie w zakres kantoru wymiany wchodzące zlecenia załatwiają się pod warunkami najdogodniejszemi.
Zapytania i zlecenia mogą być załatwiane na żądanie w języku polskim. 4206 8—15

---

3 franki odsetków w złocie.	3%	3 franki odsetków w złocie.

Serbskie ***100 frankowe*** **LOSY** ***państwowe.***
Rocznie 5 ciągnień.
Główna wygrana 100.000 franków w złocie.
Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.
Najbliższe ciągnienie dnia 12. grudnia!
Zawsze do nabycia po urzędownie notowanym kursie towarowym, (bez podatku) po 45 zł. 50 ct.
Wechselhaus der Administration

12	we Wiedniu Rothenthurmstrasse	**„FORTUNA"** Ernst Klingstein.	we Wiedniu Rothenthurmstrasse	12

4256 2—10



Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające,
c. k. uprzywilejowane
piece do napełniania,
regulowania i wentylacji,
R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.
we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,
Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3875III 8—?

Racjonalnym i doświadczonym środkiem leczącym
dla
cierpiących na płuca!
przeciw **tuberkulom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, cierpiących na bladnicę, niedokrewnych, rachitycznych i rekonwalescentów** jest
syrop żelazisto-wapienny
profesora **Juljusza Herbabny** we Wiedniu.

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY WIEN.

Jak tego stwierdzają liczne **świadectwa lekarskie** i setne **pisma uznania** osób prywatnych, nastaje już po krótkiem użyciu tego wypróbowanego środka **dobry apetyt, zdrowy sen** i powszechny przybytek sił w skutek zwiększonego tworzenia się krwi, przytem ustępują powoli nocne poty, drażnienie kaszlowe niknie w skutek łatwego rozpuszczania się flegmy, a przez zasklepienie się wapienne tuberkułów nastaje wyleczenie chorych części płuc. Dokładne pouczenie, tudzież liczne **świadectwa** zawiera broszura dr. Schweizera, dodawana do każdej flaszki. ☛ Należy wyraźnie żądać „Herbabny-Kalk-Eisen-Syrup", i baczyć na nbecaną markę ochronną, znajdującą się na każdej fitszce. ☚
Cena flakonu 1 zł. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Lekarskie świadectwo.

Do pana **Juliusza Herbabny,** aptekarza we Wiedniu.
W mojej długoletniej i obszernej praktyce miałem bardzo często sposobność ordynowania pańskiego *podfosforowego syropu żelazisto-wapiennego, a użycie takowego było zawsze uwieńczone najlepszym skutkiem. W suchotach w pierwszym rozwoju był skutek zawsze zadziwiającym,* także *na bladaczkę;* nawet użyty w małych dawkach *na skrofuły* u dzieci, osiągałem *najlepsze rezultaty.* Mogę zatem wszystkim na te cierpienia chorym, polecić *z całem sumieniem podfosforowy syrup żelazisty.* Kto *z wytrwałością* takowy używa, przekona się, że dozna najlepszego skutku. Pozwalając panu dla dobra cierpiącej ludzkości zrobienia użytku z kilku tych wierszy zostaję z poważaniem
Heil. Dreifaltigkeit
w Windisch-Büchein pod Marburgiem,
14. kwietnia 1881.
Alexander Deanino
prakt. lekarz.
3688 2—10

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Takowy nabyć można **we Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolascha; **w Krakowie:** w apt. Ernesta Stockmara; w **Białej:** w apt. A. Reicherta, E. Kellera; w **Brzeżanach:** w apt. B. Dembińskiego; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach** u Golichowskiego; w **Drohobyczu:** w apt. L. Dobrzynieckiego; w **Gurahumora:** E Botezat; w **Jarosławiu:** u J. Rohma; w **Kimpolung** u F. Fritsch; w **Kołomyi:** u J. Sidorowicza; w **Krynicy:** u H. Nitribit; w **Milówce** M. Quirini; w **Mielcu:** u A. Pawlikowskiego; w **Radymnie** u A. Karpińskiego; w **Sadagórze** u Rabinowicza; w **Sniatynie** u F. Niemczewskiego; w **Suczawie:** u N. Karaczewskiego; w **Stanisławowie:** w apt. A. Beila; w **Ustrzykach** u J. Riedla; w **Żółkwi:** w c. k. apt. obwodowej A. Dadlec.

Nakładem moim wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Zbiór Krakowiaków
ułożony na fortepian przez
W. Richtera.
Obejmuje 26 ulubionych Krakowiaków, między innemi: Na Wawel, na Wawel Stadnickiego — Dziej chłopcy, dalej żywo Hofmanna. — Wesoł i Szczęśliwy Moniuszki.—Krakowiaki Zborowskiego i innych.
Cena 1 złr. ☛ Zamówienia wprost do mnie za przekazem pocztowym przesyłam franco. 4208 1—4
JULIUSZ WILDT,
księgarz w Krakowie.

Doniesienie dla pań!
Dla dogodności Szanownych Pań urządziłem w **Pradze,** Fischmarkt nr. 13. dla Austro-Węgier skład z m jej fabryki
czysto-wełnianych kazimierów,
Dostarczam je w ulubionym kolorze **czarnym,** a oprócz także we wszystkich **kolorach modnych** po cenach fabrycznych **w dowolnej ilości metrowej.**
Mojm Szanownym odbiorcom oszczędzę w skutek urządzenia składu usiatłwie cłowe najmniejszy cło.
Wzory na żądanie franco.
Adres dla Austro-Węgier:
N. Steinhard,
Wollwaaren Fabrik, Prag.

Pledy do podróży
sztuka po zł. 4, 5, 8, 12 Pledy, które by się nie podobały, będą za zwrotem porto przyjęte napowrót.
Dla średniego mężczyzny na ubranie całe, materje z dobrej wełny owczej, 3·10 metra za 4 zł. 96 ct. na ubranie z owczej wełny owczej na 7 zł. 44 ct. na ubranie z przedniej wełny owczej za 10 zł. na ubranie z zupełnie delikatnej wełny 12 zł., przedniejsze gatunki, materje na paletony, tużurek i na całe ubrania, materje na płaszcze na damskie, szewiot, perwiensan, loskin, gumi, firkitowe, tyle, sukno na bilardy, materje na paltoty damskie, materjały, kamgarny, materje na paruskie i polecа
Jan Stikarofsky,
skład fabryczny w Bernie.
Wzory wysyłam franco, karty wzorów dla krawców niefrankują się. Zwracam uwagę panom krawcom na obfity wybór, jaki u mnie na nader tanie o ny. 4015 24 24

Wdowa,
matka 6 drobnych dzieci, tj. 4 chłopców i 2 dziewcząt, nie posiadając żadnych środków na utrzymanie i wychowanie siebie, znajdująca się w najwiękrzej nędzy, ośmiela się zakołatać do miłosierdzia ludzkości i prosi o przyjęcie na wychowanie tychże, lub podanie ręki pomocnej aby je ochronić od śmierci głodowej. Listy uprasza adresować: S. d. poste rest. Lwów.

Dom bankowy
i komisowo-handlowy
zarejestrowana firma
Aleksandra Mieczysława
ORŁOWSKIEGO
na całą Galicję jedynie we Lwowie od 4 lat istniejący i szczęścy się zaufaniem P. T. wiel icieli ziemskich, domów bankowych, zakładów finansowych fabrykantów itp. w kraju i za granicą poszukuje **spólnika z kapitałem 1200 zł.** 4046 9—12

Baczność!
„Drukarz w **»kamgiunie«"** (Augenblicks Drucker) D. R. P. Nr. 14120, **jest jedynym patentowanym aparatem do kopiowania za pomocą farby drukarskiej.**
Tenże dostarcza **na sucha drodze** bez prasy dowolną ilość **jednostajnie wydatnych czarnych (także pat ych) trwałych odbitek,** które pray pojedynczych wysyłkach, mają w całym **obszarze zniżone porto pocztowe.**
Augenblicksdrucker przewyższa wszystkie dotąd istniejące aparaty do kopiowania, a to: hecto-autopolygrafy i t. p. niebyłko co do wydatności, lecz takie **w dokładności odbitek, niemniej pod** względem pojedynczości i taniości.
Kompletny aparat z dwoma płytami franeuskiemi: Nr. 1. 21/33 cntm. zł. 9; Nr. 2. 24/40 cntm. zł 12; Nr. 3. 33/44 cntm. zł. 18 **z opakowaniem.**
Prospekty, świadectwa, oryginalne kopie i t. p., natychmiast na żądanie gratis. 3887 9—?
Reichenberg w Czechach. **Steuer & Dammann.**

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**	**NEVRALGIES** Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur**, rue de la **Monnaie, 23.**
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.
ANTILENTTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.
WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.
MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękka, przejrzysta i delikatna. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.
Woda Liljowa.
Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zniknią. Cena 1 zł. 50 ct.
ORIENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalna), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.
Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy. nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.
Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.
PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto żółtawy po 1 zł. 20 ct.
KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.
Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3. — Filia w Krakowie, sukiennice l. 20.
Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza. Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Drągowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

INJECTION BROU Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności na obliegające leczy. która leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauszyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
8637 41—52

Odznaczony 1879 w Linc i Cieplicach srebr. medalem.
Ces. król. wyłącz. uprzywil. wiedeńskie nieprzepuszczalne
uniwersalne ***smarowidło na skóry***
KAROL RUSS & Co.
Przez wysokie c. k. ministerjum obrony krajowej wypróbowano i zaprowadzono w c. k. armii jako uznane za
najlepszy środek do konserwowania skóry.
Ciżmy, buty, skóra powozowa, uprząż, w ogóle skóra gdyby najtwardsza, popękana, zeschła, staje się pod gwarancją po jednorazowem użyciu miękka jak aksamit i zupełnie elastyczna, nieprzemakalna, czarna, połyskująca i nie do zniszczenia.
Puszka na próbę 50 ct., puszka równa się ćwierć kilog. 1 zł., puszka pół kilog. zł. 1.60, puszka = kilo po 3 zł. 3752 3—6
Te smarowidło jedynie prawdziwe jest do nabycia u właściciela przywileju
Karl Russ et Co. Wiedeń, IV. Apfelgasse Nr. 6.
Składy: W Stanisławowie u W. Waldeck, w Monastorzyskach u M. Lipszüts w Krakowie u Feliksa Dembińskiego.

Hektograph, pat. aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.
CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,
i ulepszoną wyborną **masę do pomnażania,** polecamy najlepiej.
Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której wycisnięte są imiona. Kwaisser i Husak, J. Lewitus.
Sporządzone są pomocą hektografu odciski wysyłają zakłady pocztowe po zniżonych cenach portowych, jak każde inne druki.
Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz.—Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.
Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo. zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.
Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.
Skład we Lwowie: u **Seyfarth et Dydyński przy placu Marjackim.** w. Krakowie: w handlu papier. Henryka Żychonia; w Czerniowcach w handlu pap. W Regenstreif. 8787I 4 4

Wydawcy i właściciele: Jr. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."